THE MOST PROGRESSIVE POLISH DAILY PAPER IN AMERICA

DZIENNIK CHICAGOSKI

Przestroga, Dana z Dobrocią Więcej Zdziałać Może, Niż Wyrzuty Pełne Goryczy

ENTERED AS SECOND CLASS MATTER DECEMBER 29-TH. 1890, AT THE POST OFFICE AT CHICAGO, ILLINOIS, UNDER THE ACT OF MARCH 3-RD. 1879.

No. 30. PONIEDZIAŁEK, DNIA 6-GO LUTEGO, (MONDAY, FEBRUARY, 6), 1933 ROKU. (2c) ZA NUMER — ROK XLIV.

RZĄD WYDA WOJNĘ DEPRESJI

JEDYNIE MONARCHJA URATUJE NIEMCY.

Woła Wódz Nacjonalistów Hugenberga.

Berlin, 6. lutego. — Zmiany polityczne po przyjściu do władzy rządu Hitler-Von Papena, postępują szybko. Ponieważ ze strony komunistów, socjalistów i innych ugrupowań opozycyjnych rząd nie może spodziewać się współpracy, Hindenburg wydał w sobotę dekret, na mocy którego zaprowadzono w kraju cenzurę prasy. Dwa organy: socjalistyczny i komunistyczny w Berlinie zawieszoni już na trzy dni. Pismom zabrania się atakowania rządu.

Rząd Rzeszy posiada wiele kłopotu z parlamentem pruskim. Hitler próbował rozwiązać parlament Prus, największej prowincji Rzeszy, lecz posłowie pruscy zbuntowali się i większością 214 głosów odrzucili wniosek hitlerowców. Von Papen, będąc dyktatorem Prus z ramienia rządu, wydał natychmiast dekret, rozwiązujący wszystkie zarządy miast w całych Prusach, zmuszając tem tysiące radnych do przygotowania się do nowych wyborów 12 marca.

Wczoraj w Berlinie odbył się wspaniały pogrzeb zabitych w ostatnich walkach ulicznych policjanta i hitlerowca. Hitlerowcy i nacjonaliści urządzili olbrzymią demonstrację. Na ulicę wyległo 500,000 osób. Obok Hitlera na czele demonstracji jechał w samochodzie arcyksiążę Fryderyk Wilhelm, b. następca tronu.

W tym czasie, kiedy na ulicach odbywała się demonstracja hitlerowców i nacjonalistów, dr. Friedrich von Winterfeld, zastępca dr. Hugenberga w organizacji nacjonalistycznej, ogłaszał program nacjonalistów. Dr. Winterfeld oświadczył:

— Politycy starają się dać większe prawa prezydentowi. My idziemy jeszcze dalej i twierdzimy, że „prezydent może umrzeć każdej chwili”, lecz król nie umiera nigdy. Dlatego celem naszym jest stworzyć ponownie niemiecko-pruską monarchję z domem Hohenzollernów na czele. Jedynie monarchja może uratować Niemcy i przywrócić dobrobyt i wolność dla narodu.

Hitler odmówił wczoraj pobierania pensji kancelarskiej w sumie 48,000 marek (około $11,000), twierdząc, iż dość zarabia pisząc artykuły do pism. W dniu wczorajszym w walkach komunistów z hitlerowcami zginęło trzech hitlerowców i jeden komunista, a 40 osób odniosło rany.

Zbuntowani Marynarze Holenderscy Porwali Okręt.

Eskadra Krążowników Ściga Rebeljantów Na Morzu.

Haga, 6-go lutego. — Holenderski statek wojenny, stacjonowany w porcie Indyj Zachodnich, porwany został wczoraj przez 400 zbuntowanych marynarzy holenderskich. Marynarze wyprowadzili statek na morze. Statek, na którym rebeljanci skryli się gdzieś na morzu w pobliżu Sumatry, nazywa się „De Zeven Provincien” i posiada 5,644 tonn pojemności. Jest on drugim największym statkiem wojennym w flocie Holandji.

W obecności oficerów holenderskich, marynarze z Jawy, będący w służbie Holandji wdarli się na pokład okrętu, opanowali kilku marynarzy holenderskich i całą siłą pary wyruszyli na morze.

Władze wysłały natychmiast polecenie, aby inne okręty wojenne, znajdujące się w pobliżu, wyruszyły w pościg za zbiegami, którzy prawdopodobnie podróżują w kierunku na południe.

Depesze z Batawji, Jawa, donoszą, że władze aresztowały 425 zbuntowanych marynarzy w porcie Oleleh, zaś w sobotę wybuchł nowy bunt i marynarze zdołali ukraść z portu okręt wojenny.

TRZY LATA WIĘZIENIA ZA SPISEK NA CAŁOŚĆ GRANIC POLSKI.

Wilno, 6 lutego. — (Prasa Stow.) — Władze sądowe skazału tu trzech Rosjan na karę więzienia od dwóch do trzech lat za należenie do spisku, mającego na celu oderwanie od Polski pewnych obszarów i przyłączenie tych do Rosji sowieckiej.

HR. APPONYI ZACHOROWAŁ.

Genewa, 6. lutego. — (Prasa Stow.) — Hr. Albert Apponyi, węgierski delegat na konferencję broni, zaniemógł wczoraj poważnie. Chory liczy przeszło 80 lat życia. Lekarze obawiają się o stan jego zdrowia.

PAPA ZA GŁUPI, ABY MÓGŁ BYĆ SZPIEGIEM.

Paryż, 6 lutego. — Panna Jeanne Eydoux, córka profesora Denis Eydoux'a, aresztowanego we Włoszech pod zarzutem szpiegostwa na rzecz Francji, dowiedziawszy się o aresztowaniu ojca, oświadczyła:

— Nie mogę uwierzyć, aby ojciec mój mógł być winnym. Mój ojciec, jako człowiek znający się na tajnikach wojskowości, nie przedstawiał żadnej wartości, gdyż nigdy nie miał do czynienia z wojskowością, ani też sam nie był nigdy wojskowym.

Prof. Eydoux jest kierownikiem działu inżynierji w "lEcole Polytechnique."

MAŁŻONKĄ GANDHIEGO W WIĘZIENIU.

Bombaj, Indje, 6. lutego. — (Prasa Stow.) — Pani Mohandas K. Gandhi, małżonka mahatmy Gandhiego, została aresztowana wczoraj w miejscowości Ras. Powód do aresztowania pozostawiony został w ścisłej tajemnicy. Dwa dni temu pani Gandhi udała się w towarzystwie dwóch innych działaczek do okręgu Gujerat, gdzie zamierzały zorganizować demonstrację kobiecą.

Życie Małego i Wielkiego Świata

Z 33-go piętra Medinah Athletic Club wyskoczyła oknem po wesołej zabawie 25-letnia panna Vera Hayburn. Samobójczyni skoczyła z korytarza przyległego do apartamentów p. Alberta Russel Erskine'a, 24-letniego adoptowanego syna miljonera-fabrykanta.

W mieszkaniu pnr. 1225 E. 50-ta ul., powiesił się wczoraj znany finansista ze śródmieścia, Percival B. Palmer Jr., lat 52. Zgaśnięty błysk dolara w obu wypadkach odegrał swą rolę.

⁂

Trzech bandytów obrabowało na ulicy Louisa A. Giera, zam. w hotelu Claridge, 1244 N. Dearborn ul., z djamentów wartości $8,000, gdy jechał taksówką do swego mieszkania.

⁂

Eksplozją bomby pod budynkiem mleczarni Crescent Dairy Products, Inc., 515 N. Crawford ave., zainteresowały się władze federalne, lecz czy będzie jaki skutek nie wiadomo. Eksplozja wyrządziła szkód na $300 i o mało nie pozbawiła życia palacza.

⁂

Władze policyjne wykryły wczoraj wieczorem, iż aresztowany przez agentów prohibicyjnych podczas najazdu na Plantation Night Club, w piwnicy domu 205 N. Clark ul., niejaki Ernest Daliege, współwłaściciel, jest byłym asem biura detektywów. Odkrycie, aczkolwiek wielkie, nikogo wcale nie zdziwiło.

⁂

F. G. Bonfils, znany wydawca i dziennikarz, który zmarł w ub. tygodniu w Denver, Colo., przyjął przed śmiercią chrzest św. i zmarł w wierze katolickiej. Córka Bonfilsa, Helena, przyjęła wiarę katolicką kilka lat temu.

⁂

Dyrektorzy nowoyorskiej opery Metropolitan zastanawiają się poważnie nad zreorganizowaniem tego przedsiębiorstwa na krajową skalę. W projekcie jest podzielenie sezonu operowego w taki sposób, aby obejmował Chicago i San Francisco.

KALENDARZYK

Dziś, poniedziałek, 6-go lutego: — Św. Tytusa b. i Św. Doroty p. m.

Jutro, wtorek, 7-go lutego: — Św. Romualda op.

Z Biura Meteorologicznego

Wschód słońca o godz. 6:58.
Zachód słońca o godz. 5:11.

Pogoda w Chicago i okolicy: W poniedziałek pochmurno, przy podnoszącej się temperaturze, prawdopodobnie dziś w nocy śnieg. We wtorek pogoda i znacznie zimniej. Silny, południowo - zachodni wiatr, przechodzący dziś w nocy w północno - zachodni.

⁂

Temperatura doby minionej: Najwyższa wczoraj o godzinie 7-mej wieczór 14 stopni powyżej zera, najniższa wczoraj o godzinie 8-mej rano 2 stopnie poniżej zera.

JAK KUPIEC POLSKI MOŻE POMÓC PISMU POLSKIEMU.



Stosy Skarg na Zdzierstwo Likwidatorów Zmuszają Prokuratora do Gróźb i Akcji.

Specjalny Podprokurator Już Działa.

Prokurator generalny stanu Illiois, p. Otto Kerner, zapowiedział w sobotę rozciągnięcie nadzoru nad likwidatorami upadłych majątków. Groźba, jak objaśnia pan prokurator w swej odezwie, odnosi się przedewszystkiem do referendarzy sądowych, zwanych także kustoszami, a po angielsku "master in chancery," tudzież do przejemców i ich adwokatów. Specyficznie prokuratorję interesuje likwidacja instytucyj akcyjnych, których upadek naraził na straty szersze koła mieszkańców.

"Nie mamy zamiaru szkodzić legalnym i uczciwym organizacjom, — brzmi między innem oświadczenie prokuratora, — lecz musi być koniecznie coś zrobione dla położenia kresu robocie ludzi nieuczciwych. Urząd prokuratora generalnego nie może bezzwłocznie i wprost wtrącać się do zamykania hipotek, ponieważ prawo nie przewiduje takich czynności. Nie możemy zatem forsować otwartej inwestygacji. Wierzę jednak, iż do skóry niesumiennych urzędników i likwidatorów, oraz różnych komitetów opiekuńczych, będzie można się dobrać z innej strony, jeżeli tylko okaże się, że czynności tychże pogwałcają tak zwane "niebieskie prawo" stanowe.

"Nie można wszystkich określać jednem mianem, — mówi dalej pogróżka. W różnych komitetach bondowych znajdują się ludzie honorowi i uczciwi z najlepszemi intencjami pracowania dla dobra posiadaczy bondów. Znajdują się jednak i tacy, przeciwko którym wniesiono wiele oskarżeń, którzy nie pracują dla dobra poszkodowanych, lecz dla korzyści osobistych. Z takimi należy zrobić porządek.

"Jeżeli, naprzykład, przejemca banku zechce sprzedać wartościowe aktywa za bezcen, — prokuratorja będzie mogła i powinna wnieść sprzeciw i wykazać sądowi, dlaczego sędzia nie powinien na to zezwalać."

W oświadczeniu swem prokurator generalny proponuje ustanowienie specjalnego ciała stanowego do spraw likwidacyjnych. Urząd, który byłby obdarzony — pełnym autorytetem przez legislaturę i zająłby się wyłącznie sprawami likwidacyjnemi, byłby może najskuteczniejszem rozwiązaniem problemu. — Władze stanu New York już ustanowiły tego rodzaju komisję. Prokurator Kerner zaznacza, iż wysłał był depeszę z prośbą o przysłanie statutu tej komisji. Bardzo możliwe nowe prawa stanu New York dadzą się zastosować w Illinois.

Pan prokurator przyznaje, iż natychmiast po objęciu urzędu stanowego poczęła napływać na jego ręce masa skarg depozytorów zamkniętych banków, posiadaczy bondów realnościowych i właścicieli domów. Listów i dokumentów tego rodzaju znajdują się całe stosy. — Wszystkie skargi są niemal jednakowe. Wszystkie mają związek z błędami sądów, z pensjami przejemców, opłatami adwokatów i referendarzy.

"Do spraw takich zamianowałem przed kilku dniami specjalnego podprokuratora George'a E. Lavina, ażeby rzecz zbadał i zdał raport w możliwie najkrótszym czasie, zapowiedział p. prokurator. — A skoro będzie zachodziła potrzeba, będą delegowani podprokuratorzy; gdziekolwiek będzie zachodził zatarg między ogółem depozytorów czy posiadaczy bondów a referendarzami sądowymi, przejemcami i ich adwokatami o wysokie wynagrodzenia — prokuratorja zajmie się sprawą.

Likwidacja Sprzedanego Budynku za $120,000 Kosztowała $140,000.

W "składnicy zamrożonych aktywów" w biurze klerka sądu okręgowego, J. E. Conroy'a, w budynku powiatowym, znajdują się wśród innych, oczekujących na ostateczne załatwienie, rekordy z przebiegu likwidacji i sprzedaży budynku apartamentowego, będącego własnością 14 West Elm Street Building Corporation, pod tymże adresem. Rekordy noszą porządkowy numer sądowy: B. 196,773. Nieruchomość należy do jednej z większych upadłości, ponieważ sam budynek jest 18-piętrowym drapaczem, liczącym razem 176 apartamentów na stopie hotelowej.

W sobotę przyszło do ponownej rewizji aktów, z których okazało się, że powyższa własność była ostatecznie sprzedana za $120,000, gdy koszta likwidacyjne wynoszą $140,000.

W aktach figurują dwie firmy: wymieniona wyżej korporacja budowlana i Chicago Title and Trust Company.

W dniu 1-go marca, 1930 roku Chicago Title and Trust Company wniosła podanie o zamknięcie hipoteki i została wyznaczona 'receiverem." Emisja bondów wynosiła $875,000. Title and Trust zarządzała budynkiem do 14 marca, 1932 roku, a w dniu tym nieruchomość nabył komitet posiadaczy bondów za $120,000. Nieruchomość sprzedano za zezwoleniem sądu za $120,000, choć w okresie reorganizacji pertraktowano o pierwszą pożyczkę hipoteczną w sumie $135,000.

Tegoż roku, 24 maja, zainteresowani likwidacją zgłosili się do sędziego M. Feinberga, wystawiając rachunki likwidacyjne jak następuje: Chicago Title and Trust Company, jako trustys $5,000, jako przejemca $30,000, jako depozytarjusz $14,218, i za zbadanie hipoteki $158; Max Krauss, adwokat przejemcy, $50,000; komitet posiadaczy bondów (Bondholders Protective Committee), $19,686; pan adwokat tegoż komitetu, Joseph B. Fleming, $15,312; referendarz sądowy, Isadore Brown, $4,843, stenografistka, $225. — Razem $139,442. Dodatkowo manażer domu otrzymywał $300 miesięcznie i bezpłatne mieszkanie. Tak, że razem przeszło $140,000.

Gdy sędzia Michel Feinberg sprzeciwił się wypłacie trzech pozycyj Chicago Title and Trust i żądał skreślenia jednego rachunku, ta zrzekła się najmniejszej sumy, $5,000. Sędzia orzekł wtedy, iż zastanowi się nad innemi wypłatami i na tem pozostało. A obecnie sprawa wciąż czeka załatwienia przed sędzia Harry Fisherem.

— Biura Konsulatu Rzeczypospolitej Polskiej w Chicago mieszczą się p. nr. 1500 North Dearborn Parkway.

ROOSEVELT WYJAWI PLANY NA INAUGURACJI.

Wierzy Silnie, Że Postawi Kraj Na Nogi.

Washington, 6. lutego. — Franklin Roosevelt jest pełen ufności, że wywiedzie kraj z chaosu ekonomicznego. Po miesiącach studjowania problematu i radzenia się ekonomistów i innych, Prezydent-elekt jest przekonany — jego przyjaciele mówią — że widzi drogę wyjścia z depresji.

W swojej mowie inauguracyjnej, którą opracował już z grubsza przed wyjazdem z Warm Springs, Ga., na 10-dniową wycieczkę morską, Prezydent-elekt nakreśli kierunek jakiego będzie się trzymał w frontowym ataku na depresję. Według pielgrzymów politycznych wracających z Warm Springs będzie to najbardziej ambitny program przygotowany przez obejmującego urzędowanie prezydenta.

Składając razem oderwane uwagi Prezydenta-elekta, przywódcy demokratyczni wymieniają następujące przedsięwzięcia jako najważniejsze momenty w mowie inauguracyjnej:

1. — Zrównoważenie budżetu przez zredukowanie wydatków federalnych, przy wyższych podatkach dochodowych i spadkowych.

2. — Obcięcie kosztu rządu federalnego o 750 miljonów lub więcej drogą reorganizacji, konsolidacji i usunięcia biur, wydziałów i komisyj.

3. — Przywrócenie farmerom siły nabywczej, przy zredukowaniu kapitału i procentu na hipotekach farmerskich i udzieleniu taniego kredytu na nową produkcję.

4. — Układy z innymi krajami w sprawie obniżenia murów taryfowych i usunięcia przeszkód w wymianie zagranicznej w celu ożywienia handlu zagranicznego i uzdolnienia dłużników europejskich do zapłacenia długów wojennych w towarach.

5. — Bezwarunkowe zniesienie 18-ej poprawki, co zdaniem p. Roosevelta wywrze potężny wpływ na podniesienie dobrobytu, częścią przez wskrzeszenie przemysłu browarnianego i gorzelnianego, częścią przez przywrócenie podatków federalnych od trunków, które mogą dać miljard dolarów rocznie.

6. — Legalizacja prawdziwego piwa, tak aby sprzedaż mogła się rozpocząć 1. lipca. Dochody podatkowe z tego źródła oblicza się na 250 miljonów.

7. — Zakreślone na ogromną skalę projekty zalesienia i projekty hydro-elektryczne, które stworzą wielkie pole zatrudnienia.

Kongresmani Bronią Się Przed Obcięciem Pensyj.

Oskarżają Projektodawców o Pozę i Demagogję.

Washington, 6. lutego. — Izba reprezentantów dyskutowała w sobotę gorąco sprawę obcięcia pensyj swoich członków i ubiła propozycję ogromną większością głosów. Akt ekonomji, uchwalony na poprzedniej sesji, zredukował chwilowo pensje kongresowe z $10,000 na $9,000 rocznie.

Trzy razy członkowie zdeklarowali się stanowczo przeciw redukcji swoich pensyj. Za trzecim razem, odrzucili 161 głosami do 2 propozycję obcięcia pensyj do $5,000 rocznie.

W końcu przyjęli ustawodawczy bil budżetowy na rok 1934 w niemal tej samej formie, w jakiej zgłosiła go komisja budżetowa. Bil przeznacza ogółem $16,588,878 na ustawodawczą gałęź rządu, obejmującą senat, Izbę, bibljotekę kongresu i rządowe zakłady graficzne. Do tego dochodzi jeszcze $1,000,000 oszczędzony w zeszłym roku z budżetu zakładów graficznych. W roku poprzednim kredyty ustawodawczej gałęzi rządu wynosiły $18,712,341.

Kongr. W. M. Whittington, dem. z Miss., zaproponował obcięcie pensyj kongresowych do $7,500, a kongr. John R. Mitchell, dem. z Tenn., do $5,000 rocznie. Obydwu oskarżono natychmiast o „demagogję”.

W swojem oburzeniu, Izba próbowała wziąć za słowo obydwu projektodawców przez przyjęcie poprawki uzdalniającej kongresmanów, którzy uważają swoje pensje za wygórowane, do zwracania ich części rządowi. Poprawka jednak nie przeszła.

Whittington przypomniał Izbie jej argument za redukcją płac funkcjonarjuszy federalnych zapytując, czy nie jest prawdą, że „za $7,500 można dzisiaj kupić tyle, co za $10,000 przed trzema laty”. Odpowiedział mu głośny chór „nie”. — Mitchell powiedział, że ustawodawcy powinni dzielić z konstytuentami biedę obecnych czasów. Odpowiedziały mu szydercze śmiechy i syki.

GUB. HORNER NAGLI O "MORATORJUM HIPOTECZNE".

Ratunek Dla Farmerów i Właścicieli Domów.

Springfield, Ill., 6. lutego. — Gub. Henry Horner wydał w sobotę apel do wielkich posiadaczy hipotek nagląc ich o „dobrowolne, chwilowe zawieszenie sądowego zajmowania i sprzedawania realności za długi” i ulżenie w ten sposób farmerom i posiadaczom małych domów, których mienie jest zagrożone wskutek niemożności spłacenia ciążących na niem zobowiązań.

Gubernator prosił o względność i wyrozumiałość dla współobywateli znajdujących się w trudnem położeniu finansowem mówiąc, że przyszedł czas, kiedy każda jednostka musi zrobić jakąś ofiarę dla pospólnego dobra. W przeciwnym razie bowiem, ani stan Illinois, ani kraj jako całość, nie będą mogły uskutecznić tak potrzebnego przystosowania warunków ekonomicznych.

P. Horner wskazał na to „co się robi w innych stanach dla ulżenia ciężkiemu położeniu farmerów i posiadaczy małych domów jako na przykład do naśladowania przez kompanje i jednostki posiadające sumy hipoteczne na realnościach w Illinois”.

NOTATKI REPORTERA

Rozbili okno wystawowe i skradli ubrania.

Wczoraj rychło nad ranem po rozbiciu okna w składzie męskich ubrań, jaki prowadzą bracia Weinberg p. nr. 9051 Commercial avenue, w South Chicago, rabusie wykradli ubrania męskie wartości około $1,000. Jeden ze świadków rabunku powiada, że przed składem podczas rozbicia okna stał jeden bandyta z karabinem maszynowym w ręku.

* * *

Kornatowska zmarła po wypadku.

W szpitalu „Lutheran Memorial" wczoraj zmarła pani Florentyna Kornatowska, staruszka licząca lat 71, dawniej zamieszkała p. nr. 2425 North Campbell avenue. Dnia 13 grudnia, ubiegłego roku przed domem p. nr. 2503 Fullerton avenue, najechał na staruszkę tą automobil i fatalnie ją okaleczył.

* * *

Paraliż spowodował nagłą śmierć kobiety.

Pani Bronisława Marciszewska, lat 47, z p. nr. 2032 Point ulica, wczoraj zmarła nagle do czego przyczynić się miał atak paraliżu. Śmierć zaskoczyła tą kobietę w jej domu mieszkalnym.

* * *

Kubicki i Callis ofiarami bandytów.

Dwóch bandytów wczoraj obrabowało Jerzego Kubickiego, manażera składu obuwia p. nr. 5524 Belmont avenue; Kubicki oddał bandytom $35 w gotówce. Krótko po tym napadzie ci sami bandyci obrabowali Piotra Callisa, właściciela składu p. nr. 5500 Lawrence avenue z $177 i kilku paczek papierosów.

* * *

Cholewiński zmarł w szpitalu obok więzienia miejskiego.

Józef Cholewiński, lat 29, z p. nr. 2920 North Hamlin avenue, wczoraj zmarł w szpitalu obok więzienia miejskiego zwanego „Bridewell" z rany od kuli rewolwerowej. Cholewiński został postrzelony w bardzo tajemniczy sposób, dotychczas nie wytłómaczony przez policję. Powiadają, że Cholewińskiego postrzelili jacyś napastnicy przez drzwi frontowe wiodącego do jego mieszkania i to w chwili gdy on chciał drzwi te otworzyć tym, którzy zapukali.

* * *

Szeryf przeszkodził więźniom w Waukegan.

W więzieniu powiatowym w Waukegan, odkryto wczoraj wieczorem plan więźniów, którzy zamierzali wydostać się na wolność. Plany tych więźniów jednak pokrzyżował sam szeryf tegoż powiatu, Lester Tiffany, który znalazł trzy piłki i inne narzędzia w celach Orvilla Weaynta, lat 23, Jana McGuire, lat 30 i Karola Hisewicza, lat 19. Weyant czeka na rozprawę sądową za rabunek, McGuire oskarżony jest o zamordowanie pani Minnie Mellinger, a Tisewicz zaś oskarżony jest o dokonanie rabunku w banku. Mc Guire i Tisewicz pochodzą z Chicago.

* * *

17,000 skautów bierze udział w celebracji.

Od przyszłej środy w całem mieście skauci amerykańscy obchodzić będą 23cią rocznicę rozpoczęcia ruchu skautowskiego w Chicago. Celebracja ta zakończy się dopiero we wtorek, dnia 14go lutego. Skauci przedstawią pracę swoją, wykażą się znajomością różnych rzeczy, jak to tylko doskonale wytrenowani skauci potrafią.

* * *

Skradli automobil sędziego już poraz drugi.

Sędzia miejski J. William Brooks, zamieszkały p. nr. 7248 Euclid avenue od miesiąca października, ubiegłego roku poraz drugi zmuszony był raportować policji skradzenie jego automobila. Państwo Brooks z teatru wracali do domu tym razem pieszo.

* * *

Zapisujcie dziatwę na język polski, tańce i śpiewy.

Przy Stowarzyszeniu Kupców i Przemysłowców istnieje fachowo prowadzona Sobotnia Szkółka dla polskiej dziatwy w wieku od 7 do 16 lat. Nauczycielami w tej szkole są dwaj studenci z Polski, Tadeusz Malinowski i Władysław Karczmarek, posiadający długoletnie doświadczenie w pracy nauczycielskiej. Program nauki obejmują następujące przedmioty: 1. Język polski, (czytanie, pisanie, wymowa i gramatyka); 2. Historа i literatura polska; 3.) Polska współczesna; 4. Śpiewy chóralne; 5. Tańce narodowe i 6. Gry i zabawy. Obecnie przyjmowane są zapisy dziatwy na drugie półrocze. Lekcje odbywają się w każdą sobotę w godzinach od 9tej rano do 1ej po południu w lokalu Stowarzyszenia Kupców, p. nr. 1121 North Ashland avenue.

* * *

Postrzelony w rękę rzeźnik spłoszył bandytów.

Józef Pierzkowski, właściciel składu mięsa p. nr. 1756 West North avenue, ubiegłej soboty został postrzelony w rękę podczas bójki jaką stoczył z trzema bandytami w swoim składzie. Bandyci w składzie zajęli bardzo groźne stanowisko wobec dwóch klerków co widząc sam Pierzkowski chwycił za rewolwer, wbiegł do składu i rozpoczął strzelanie do bandytów, którzy odpowiedzieli także kilku kulami i czmychnęli.

* * *

Urządzają zabawę walentynową w przyszłą sobotę.

Polski Regularny Demokratyczny Klub 14tej wardy urządza w sali im. Tad. Kościuszki, p. nr. 1758 West 48ma ulica, w przyszłą sobotę, dnia 11go lutego zabawę walentynową z doborowym programem.

* * *

Szef bataljonu straży pożarnej poraz drugi odznaczony.

James J. Cowhey, szef 4go bataljonu straży pożarnej otrzymał poraz drugi nagrodę w sumie $100 od zarządu porannego pisma chicagoskiego, za bohaterski czyn podczas służby. W grudniu, ubiegłego roku, gdy już inni powątpiewać zaczęli szef Cowhey wbiegł do palącego się budynku by uratować od śmierci ofiarę zaczadzenia dymem, po eksplozji w budynku p. nr. 2534 West Division ulica. Wyratował on Maksymiljana Myrenta.



WYGODNA "JUMPER" SUKIENKA

Anne Adams Modełko 2546.

Nabyć można tylko w wielkościach 8, 10, 12, 14, 16. Na wielkość 12 potrzeba 2 jardy 54 calowej materji i 1½ jarda 36 calowej kontrastowej materji.

ŁADNA, Z WEŁNIANEJ MATERJI.

Modełko 333.

Zamówić można w wielkościach 14, 16, 18, 20 lat, 36 i 38 cali w biuście. Na wielkość 16 potrzeba 3¾ jarda 39 calowej materji, także pół jarda 39 calowej kontrastowej materji i ⅜ jarda 35 calowej podszewki.

Prosimy przysłać PIĘTNAŚCIE CENTOW (15c) wraz z kuponem na którym należy wyraźnie wypisać imię i nazwisko, adres, numer fasonu i wielkość.

Zamówienia przysyłać na adres: Dziennik Chicagoski, 1455 W. Division St., Chicago, Ill.

KATALOG MÓD, przedstawiający najnowsze fasony popołudniowych, sportowych i domowych sukien, damskiej bielizny, kosztuje tylko PIĘTNAŚCIE CENTÓW. Katalog wraz z jednem modełkiem DWADZIEŚCIA PIĘĆ CENTÓW.

Wszelkie w Dzienniku Chicagoskim podane modełka rozsyłamy na żądanie za nadesłaniem 15 centów w srebrze lub znaczkach pocztowych i wypełnieniem poniższego kuponu:

PROSZĘ O NADESŁANIE MODEŁKA

Nr. ....

Wielkość ....

Imię i Nazwisko ....

Adres ....

Miasto .... Stan ....



Interwencja Hornera w Wojnie Węglowej Zawiodła.

„Rozejm" kończy się dzisiaj; wojsko zostanie.

Springfield, Ill., 6. lutego. — Gub. Henry Horner oznajmił w sobotę, że podjęte przez niego starania polubownego załatwienia ostrego sporu pomiędzy rywalizującemi unjami górnikami w Illinois, chybiły celu. Jednocześnie zażądał ścisłego wykonywania prawa w powiecie Christian i innych okolicach zagłębia węglowego.

Po cztero i półgodzinnej konferencji w sobotę wieczór — ostatnim wysiłku gubernatora doprowadzenia do zgody między wojującemi fakcjami — ogłoszono, że rozejm w pikietowaniu kopalń skończy się dzisiaj.

Kontyngent milicji krajowej zotanie w powiecie Christian dla utrzymywania porządku i zapobiegania dalszym rozruchom i rozlewowi krwi.

Skala płacy i warunki pracy stanowią podstawowe przyczyny zatargu unijnego w Illinois.

W oświadczeniu odczytanem w senacie stanowym w North Dakota, senator Martin, autor rezolucji o „secesji", powiedział, że nie proponował bynajmniej oderwania się od Unji, ale „zachowanie Unji z wykluczeniem pewnych stanów wschodnich". Rezolucja Martina domagała się, aby 39 stanów oderwało się od dziewięciu stanów wschodnich, które „niszczą kraj ekonomicznie".

22 STANY ŁĄCZĄ SIĘ DLA ZMNIEJSZENIA PODATKÓW.

Washington, 6. lutego. — Dwadzieścia i dwa stany złączyły się w celu studjowania kwestji podwójnego opodatkowania i przygotowania poleceń dla nadchodzącej specjalnej sesji nowego kongresu.

Zebrani jako międzystanowe zgromadzenie ustawodawcze, 100 delegatów wyznaczonych przez legislatury i gubernatorów stanów stworzyło stały komitet dla zmniejszenia ciężaru podatków przez obcięcie kosztów rządowych i usunięcie duplikowanych podatków.

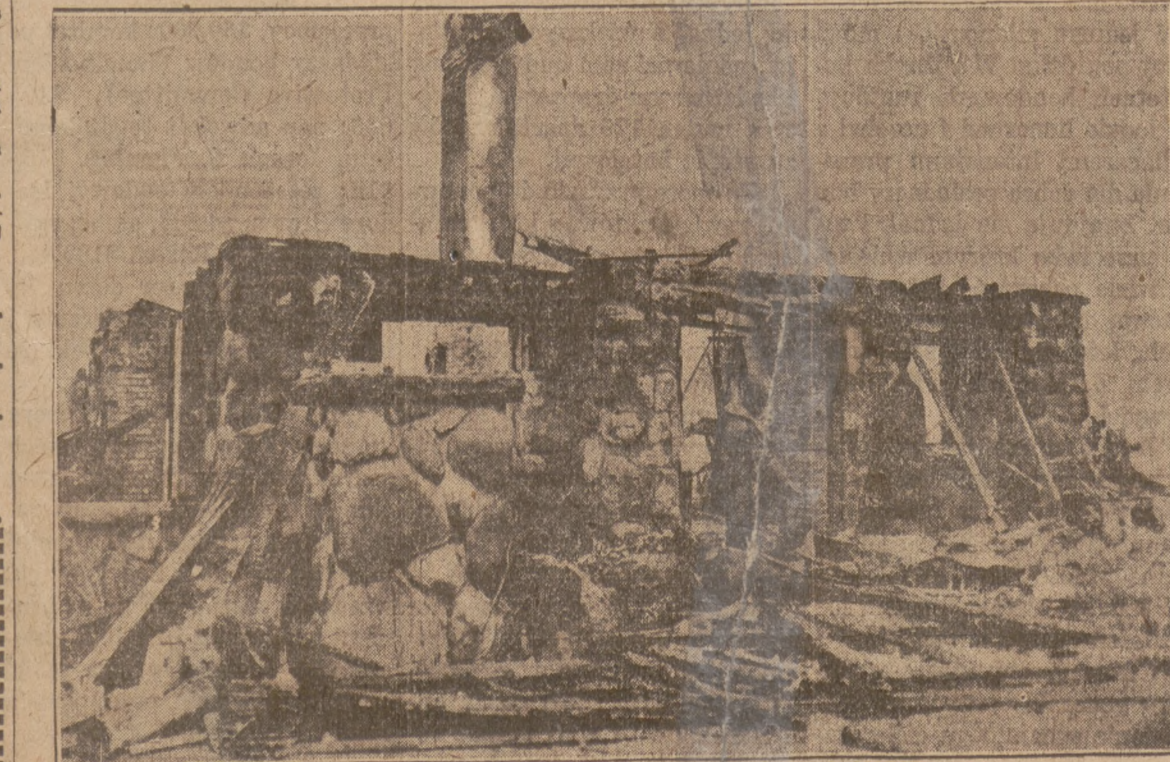
Zgromadzenie przyjęło również rezolucję wzywającą każdy stan do przeznaczenia conajmniej $1,000 na utrzymanie międzystanowego biura ustawodawczego, założonego w Chicago przez Stów. Amerykańskich Ustawodawców. Stan Illinois, który był reprezentowany w piątek przez trzech członków komisji podatkowej, wydelegowanych przez gub. Hornera, nie był reprezentowany na sesji sobotniej.

KOŚCIÓŁ ZATRIUMFUJE NAD WROGAMI W HISZPANJI — MÓWI NUNCJUSZ.

New York, 6. lutego. — W specjalnej korespondencji z Hiszpanji, tutejsza „Herald - Tribune" opublikowała wywiad swojego korespondenta z X. F. Tedeschinim, Nuncjuszem papieskim do Hiszpanji, który oświadczył, że lud hiszpański przetrwa obecne prześladowanie Kościoła katolickiego i zatriumfuje nad wrogami Kościoła. Obecne prześladowanie ani nie zniszczy, ani nawet nie osłabi siły Kościoła. To, co się teraz dzieje, jest niczem więcej jak próbą poprzedzającą triumf kiedy Kościół przebaczy swoim prześladowcom i przygarnie ich znów do siebie, jak ojciec przygarnia marnotrawnego syna.

Rok 1923 zapisał się w historji Stanów Zjednoczonych mniejszą niż kiedykolwiek liczbą wypadków samosądu. Tylko osiem osób padło ofiarą lynczu.

Dziesięć Kobiet Zginęło w Pożarze Szpitala.



Zgliszcza domu drewnianego mieszczącego sypialnie pacjentek w sanatorjum psychopatycznem Ridgecliff, blisko Cleveland, Ohio. Dziewięć kobiet poniosło śmierć w pożarze. Władze wdrożyły śledztwo na skutek pogłosek, że pożar powstał z podpalenia. (Kliszą Prasy Stow.)

ZARZUTY PRZECIW HITLEROWI.

Berlin, 6. lutego. (Depesza własna). — Dr. Ludwig Haas przywódca niemieckiej partji centrowców (blok katolicki) wystosował na piśmie protest do nowego kaclerza Adolfa Hitlera i do prezydenta Hindenburga, oskarżając Narodowych Socjalistów i Junkrów o wywołanie napięcia z partją centrowców, zanim prezydent zdążył podpisać dekret, rozwiązujący Reichstag.

Oskarżenie to powtórzył w mowie, nacechowanej oburzeniem, prezydent ministrów państwa bawarskiego, a równocześnie przywódca bawarskiej partji ludowej, Dr. Heinrich Held w mieście Eichstaett.

W swej mowie inauguracyjnej nowy kanclerz żądał 4 lat na przywrócenie Niemcom dawnego splendoru.

Mają go sądzić dopiero po czterech latach, kiedy wykaże jak chwalebnie przeprowadzi plany.

Hitlera fantazja nie ma granic, kiedy spodziewa się utrzymać swój rząd tak długo. Żaden powojenny gabinet nie rządził jeszcze 4 lata. Hitler żąda dla siebie więcej, niż zezwalał swoim poprzednikom. Hitler sądzi, że on wykrył nową metodę rządzenia. Także znalazł metodę, według której rozwiąże zagadnienia międzynarodowej natury.

Hitler odważył się objąć urząd kanclerza bez dyktatorskiej władzy, aby użyć wszelkiej siły przeciw swym najgorszym wrogom, którymi bezsprzecznie są komuniści.

Wydaje się, że jedynie wtedy Hitler osiągnie swój upragniony cel, kiedy wyjdzie zakaz, według którego komunistom nie zezwoli się na ustawienie własnej komunistycznej listy wyborczej. Na taki jednak krok nawet Hitler się nie odważy, a obecne szykany i prześladowania niemieckich komunistów będą doskonałą bronią w rychłej kampanji wyborczej przeciw samemu Hitlerowi.

Co Słychać na Polonji.

Towarzystwo Laurowy Wieniec, grupa 538 Związku Polek w Ameryce, urządza w niedzielę, dnia 19go lutego, zabawę taneczną w parku Kościuszko, przy Diversey i Avers Ave. o godzinie 7:30 wieczorem. Komitet zaprasza wszystkich przyjaciół na tę zabawę. Komitet tworzą: M. Porankiewicz, W. Owsiana, S. Szalińska, Irena Groblewicz i Katarzyna Bobritzką.

*

W dniu dzisiejszym w kościele św. Walentego, w Grant Works, Cicero, rozpoczęła się dziewięciodniowa nowenna do św. Walentego, patrona wielkich chorób. Każdego dnia będzie rano o godzinie 9tej Suma z kazaniem i wieczorem o 7:30 nabożeństwo nowenny z kazaniem. Kazania głosi misjonarz ks. Ludwik Moska. Każdego dnia dawane będą relikwje św. Walentego wiernym do ucałowania.

*

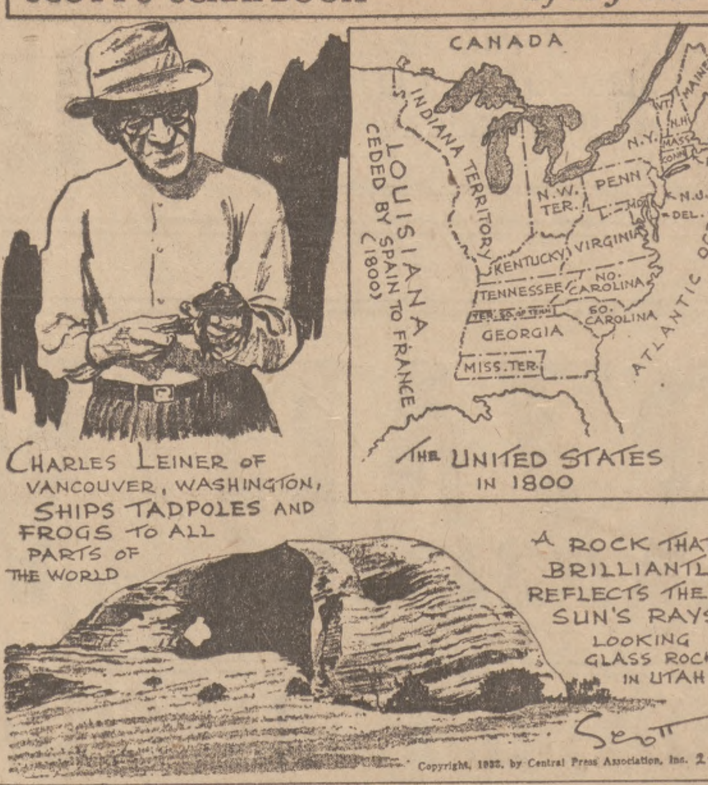
Chór mężatek „Kalina" odbywa swe lekcje p. nr. 1155 Milwaukee ave. na drugiem piętrze, pod dyrekcją p. Leona Cieszykowskiego. Na rocznem posiedzeniu zaprzysiężony został nowy zarząd przez panią J. Korzeniowską, dyrektorkę Głównego Zarządu Związku Śpiewaków. Prezeska pani Wójcik zaprosiła członkinie do stołu, a po spożyciu potraw, pani A. Nowak, powołała panią Korzeniowską, na mistrzynia toastów. Przemawiały wszystkie śpiewaczki na posiedzeniu obecne, a było ich 28. Pani Zofja Mazurkiewicz okrasiła przemówienia solowym śpiewem.

ZEBRANIE OGÓLNE DYRYGENTÓW CHÓRÓW.

odbędzie się w środę, dnia 8go b. m., o godz. 2ej po południu, w sali chórowej parafji św. Stanisława Kostki.

Ze względu na ważne sprawy zasadnicze, które mają być zadecydowane, proszę wszystkich pp. Dyrygentów o bezwzględną obecność. — A. Karczyński, przewodniczący Komitetu Dyrygentów.

Czytajcie Ogłoszenia w "Dzienniku Chicagoskim"



WYJAZD ATTACHE WOJSKOWEGO ST. ZJEDN. Z WARSZAWY.

Warszawa, 6. lutego. — Liczne grono attaches wojskowych, akredytowanych przy ambasadach i poselstwach zagranicznych, przedstawiciele wojska polskiego z licznymi jenerałami na czele, tudzież bardzo wiele osób z pośród sfer dyplomacji i towarzystwa odprowadziło na dworzec odjeżdżającego do Ameryki majora Emera Jeagera, który po 5-letniem urzędowaniu w Polsce, Rumunji i Czechosłowacji na stanowisku attache wojskowego Stanów Zjednoczonych, opuścił Warszawę.

Przed wyjazdem majora odbył się szereg przyjęć na jego cześć u jeneralicji i dyplomacji tutejszej.

U pułk. Darbonneau.

Wszyscy attaches wojskowi zagraniczni, obecni w Warszawie zebrali się ostatnio u pułkownika Darbonneua, attache wojsk. francuskiego wraz z małżonkami, celem pożegnania odjeżdżającego majora Jeagera, który był ich dziekanem.

Po przemówieniu gospodarza pułkownika Darbonneau, który wyraził żal nieobecnych w stolicy kolegów, że nie mogą pożegnać majora, zabrał głos nowy dziekan, attaches wojskowych — pułkownik Svenson przedstawiciel armji finlandzkiej, który podniósłszy zalety zawodowe i przymioty koleżeńskie odjeżdżającego majora godnego reprezentanta armji amerykańskiej, wręczył mu na pamiątkę od kolegów piękną wazę, kutą w srebrze ze wszystkiemi ich autografami.

Podziękowanie Jeagera.

Major Jeager w gorącem przemówieniu dziękując kolegom zagranicznym za okazane mu dowody uznania, podkreślił, że zachowa na zawsze w pamięci najmilsze z nimi stosunki, oraz pięć lat pobytu swego w gościnnej i bliskiej teraz jego sercu Polsce.

Następca majora Jeagera, nowy attache wojskowy Stanów Zjednoczonych, podpułkownik Albert Gilmor, uczestniczył w tych przyjęciach.

CO MIESIĄC 1,000 EMIGRANTÓW PRZYBYWA DO PALESTYNY.

Warszawa, 6-go lutego. — Jak podaje Elta z Londynu, na dorocznym zjeździe żydowskiego związku sjonistycznego w Anglji i Irlandji prezes Związku dr. Chaim Weizmann wygłosił przemówienie, na temat sytuacji Żydów w Palestynie. — Według dr. Weizmanna, bez względu na przesilenie sytuacja w Palestynie w ostatnich czasach znacznie się polepszyła. — Niema tam wcale bezrobocia, a nawet odczuwa się brak rąk do pracy. Co miesiąc przybywa do Palestyny przeszło 1 tys. emigrantów.

WYBUCH W POLSKIEJ STALOWNI NA ŚLĄSKU.

Katowice, 6. lutego. — W Rudzie na Śląsku w koksowni Wolfgang nastąpił wybuch, który całkowicie zniszczył halę maszyn w dziale produktów ubocznych. Trzy osoby ranne. Straty bardzo znaczne. Przyczyną wybuchu były prawdopodobnie wadliwe przewody gazowe.

Pierniki toruńskie.

— Co mi przywiozłeś po powrocie z kraju?

— Przy... przy... wiozłem pier... ni... ni... ki z z... To... To... To...ru z Torunia, pach... pach... ną... nące... kop... koper... koper...

— No, już przestań. Wiem czem pachną: Kopernikiem.

NIEMA FABRYKI! — BRZMIAŁ GŁOS.



Gdy po roku p. John G. Williams, realnościowiec z p. nr. 77 W. Washington ul., posłał taksatora do obejrzenia posiadanej fabryki, otrzymał telefon, zaczynający się od słów: — Niema już fabryki! — Okazało się iż pobliscy mieszkańcy w ostatnim roku rozebrali deska po desce niemal cały budynek na opał. Zdjęcie fotograficzne przedstawia jeden z widoków zniszczenia. Budynki znajdują się przy 107mej ulicy i Ridgeland avenue, w Chicago Ridge.

PADEREWSKI

Człowiek Wielkiej Pracy i Wielkiego Serca
Geniusz Muzyczny i Twórca Państwa

napisał
Dr. Józef Orłowski

TOM TRZECI.

Rok Rządów Paderewskiego w Polsce.

IX.

ODBUDOWA POLSKI W SOJUSZU Z ALJANTAMI.

C.

POLSKI KOMITET NARODOWY W PARYŻU.

(Ciąg dalszy)

Dmowski zmienił wobec tego swój plan w ten sposób, że jedynie Polska miała być przedmiotem owej konwencji.

Wilson nie mógł się na to atoli w żaden sposób zgodzić, gdyż dobrze wiedział, że Stany Zjednoczone gotowe były bronić wolnościowych haseł swoich jako wspólnego dobra całej ludzkości, ale nie zgodziłyby się na tak krwawą wojnę dla dobra jednego tylko narodu.

Przytem Wilson nie uznawał międzypaństwowych układów w sprawach, które tylko na konferencji pokojowej mogły być załatwione.

W sprawie polskiej złożył już przytem Wilson przed Senatem i Kongresem Stanów Zjednoczonych deklaracje, które i tak podnosiły żywy interes państw sprzymierzonych w odbudowie Polski, a pragnął on także wywołać przychylne oświadczenie dla Polski, ze strony najwybitniejszych z tych państw, gdyż zdaniem Prezydenta Wilsona tylko w ten sposób, z krzyżujących się opinji można było dla przyszłości Polski najkorzystniejsze wyciągnąć zdobycze.

Okazało się później, że miał w tem najzupełniejszą rację. W międzyczasie protektorat Stanów Zjednoczonych, jak pisze Marjan Seyda w swoim dziele: "Na Przełomie Dziejów," otworzył dopiero wstęp do Anglji członkom P. K. N.

Pisze on, że "angielska straż portowa pozwoliła mu na wylądowanie dopiero za okazaniem kopji listu amerykańskiego sekretarza stanu Lansinga, do Paderewskiego, donoszącego mu o uznaniu Polskiego Komitetu Narodowego przez rząd Stanów Zjednoczonych." Było to w czerwcu, 1918 roku.

Paderewski rozumiał lepiej od innych polityków, że protestując przeciw samowolnemu rozrządzaniu się Niemiec i Austrji przyszłością Polski, nie można było godzić się na ostateczne rozwiązanie sprawy polskiej już podczas wojny.

Wraz z pułkownikiem House był on zdania, że zasadnicze oświadczenie Wilsona w Senacie Stanów Zjednoczonych, było dla tej sprawy najcenniejszem i otwierało widoki bardzo pomyślne dla układów pokojowych.

Nie powiodły się już poprzednio starania P. K. N. w Londynie, po zawarciu Traktatu Brzeskiego, o stanowcze oświadczenie mocarstw co do przyszłej Polski, gdyż konferencja międzysojusznicza z dnia 19 marca, 1918 roku, zdobyła się jedynie na deklarację, że "metody stosowane w Brześciu zamieniłyby przyrzeczone dla Polski oswobodzenie w zagładę ostatnich śladów jej niepodległości."

Stanęło na tem, co jeszcze w dniu 8 stycznia, 1918 roku, powiedział Wilson w orędziu do Kongresu, podnosząc w 13-tym punkcie konieczność utworzenia niepodległego państwa polskiego, obejmującego ziemie zamieszkałe przez ludność niewątpliwie polską, z dostępem do morza.

Trzeba wobec tego zaznaczyć, że głównie, jeśli nie wyłącznie pod wpływem stanowiska Wilsona i kategorycznego żądania ze strony Paderewskiego, postawionego za przyjazdem delegata rządu francuskiego, ministra Buillona do Stanów Zjednoczonych, uznał rząd francuski samodzielny charakter sojuszniczy Armji Polskiej we Francji, oddając ją pod polityczną władzę P. K. N.

W sprawie rozejmu z państwami centralnemi wpływy Dmowskiego we Francji i w Anglji nie były także dość silne, aby uzyskać zaproszenie na narady tak doniosłe P. K. N., a choćby tylko samego Dmowskiego. Marjan Seyda we wspomnianem już dziele swojem podnosi jednak bardzo słusznie, że powodem tego było rozgoryczenie we Francji z powodu manifestacji w Polsce na rzecz państw centralnych.

To, co w tych warunkach Paderewski bez wielkiego rozgłosu przy współdziałaniu Pułkownika House'a u Prezydenta Wilsona zdołał wyjednać, było dla sprawy polskiej wobec tego istotnie zasadniczej wartości, gdyż wśród państw sprzymierzonych utarło się w ten sposób przekonanie, że Polska należy do sfery wpływów amerykańskich.

To nie umniejsza w niczem doniosłości i wartości pracy i zabiegów P. K. N. i Paderewski później w Sejmie Rzeczypospolitej zasługi tego Komitetu należycie przedstawił i przed atakami radykałów z lewicy skutecznie go bronił.

Obok współdziałania w akcji politycznej kilku członków tego Komitetu osobistemi znacznemi ofiarami i kredytym swoim zwłaszcza w pierwszych początkach do wypełnienia najważniejszych zadań Komitetu dopomogło. W szczególności Wice-Prezes Komitetu Maurycy hrabia Zamoyski z nadwyrężeniem swego majątku znaczniejsze ofiarował sumy. Zbytecznem byłoby powtarzać co Paderewski ze swej strony w Ameryce czynił.

Pozatem wszyscy członkowie Komitetu pracą swą pisarską bardzo zaszczytną i wybitną zadania Komitetu popierali. Roman Dmowski oddziaływał artykułami swemi na opinję w kraju, a równocześnie starał się pozyskać opinję publiczną w państwach aljanckich dla sprawy polskiej.

Pomagał mu w tem z wielką gorliwością późniejszy Minister Spraw Zagranicznych, następnie senator i od szeregu lat redaktor pożytecznego „Kurjera Poznańskiego" p. Marjan Seyda.

Do czasu utworzenia P. K. N. w Paryżu był on dyrektorem Centralnej Agencji Polskiej w Lausanne i wraz z Erazmem Piltzem przyłożył się do opracowania bardzo pożytecznej „Małej Encyklopedji Polskiej". Pomagał on później nie mało do stworzenia „Wielkiej Encyklopedji Polskiej" w trzech językach: polskim, angielskim i francuskim. Wydawnictwo to pozostawało pod naczelnym kierunkiem p. Jana Modzelewskiego, obecnie Posła Rzeczypospolitej w Bernie. Od czasu utworzenia P. K. N., p. Marjan Seyda był kierownikiem jego Wydziału Prasowego, napisał między innemi cenną książkę p. t. „Territoires polonais sous la domination allemande" i opracował dla P. K. N. odpowiedź na proponowane przez Niemcy warunki pokojowe.

Jeżeli indywidualne te metody nie zawsze odpowiadały istotnym interesom Polski, a w pewnych wypadkach wyraźnie nawet przeszkadzały w dopięciu doniosłych zamierzeń, to jednak to, o co się gniewał cały obóz radykalny w Polsce, że Polski Komitet Narodowy utrwalił w Paryż i w państwach przekonanie, iż rokowania z Niemcami przez pewnych polityków polskich w Warszawie rozpoczęte, nie zdołały i nie mogły zaangażować Narodu Polskiego, gdyż stał on jednomyślnie niemal po stronie Aljantów — było prawdziwą tego Komitetu zasługą.

Znamy dobrze wartość pracy Dmowskiego, ale co do wysunięcia sprawy polskiej na pierwszy plan w wojnie światowej, historja przyzna w tem największy sukces polityczny Paderewskiemu, gdyż tylko on sam jeden przy współdziałaniu najchwalebniejszem i podziwu godnem Pułkownika House'a, bogaty umysł i genjusz twórczy Prezydenta Wilsona już nietylko przychylnością, ale wprost zapałem i miłością dla sprawy polskiej przejął. Dzięki temu za przyjazdem Wilsona do Paryża sprawa polska stanęła na nowej granitowej podstawie jego zdecydowaną wolą.

Wilson stał się głównym jej orędownikiem, on podniósł sprawę do wyżyn dziejowego znaczenia, on wprowadził Polskę do rodziny państw niepodległych jako równorzędnego członka z chwałą dawnej tysiącletniej przeszłości.

To wszystko co P. K. N. działał, miało wobec tego jedynie znaczenie świetnie przeprowadzonej akcji przygotowawczej, w której praca Paderewskiego i Wychodztwa Polskiego w Stanach Zjednoczonych, w pomocy materjalnej i przy finansowaniu sprawy i przy formacji sojuszniczej armji polskiej główną odegrała rolę.

D.

NIEMCY POZYSKUJĄ SPRZYMIERZEŃCA.

Charakterystycznym był fakt, że Niemcy już po deklaracji Prezydenta Wilsona wobec Senatu Stanów Zjednoczonych z d. 22. stycznia, 1917 r. i po świadczeniach za Polską poszczególnych mocarstw aljanckich, a nawet Rosji, mieli jeszcze odwagę zabiegać o Armję Polską przy swoim boku. Wskazywali oni przytem Aljantom na Polskę, jako część składową potęgi wojennej po swojej stronie.

Widocznie w międzyczasie, z jakiejś strony pochwycić musieli rąbek nadziei utrzymania się mimo wszystko przy ziemiach polskich, łącznie ze Śląskiem i Gdańskiem.

Drogocenną tę otuchę przynieśli Niemcom Żydzi, co do których niepodobna było oczekiwać, aby z Wojny Światowej żadnej dla siebie korzyści wyciągnąć nie mieli.

Nie można się także dziwić, że, w zawikłaniach z wojny światowej wynikłych szukali swego interesu, mając niewątpliwie sporo wpływu na poparcie swego stanowiska.

W długiej zawziętej walce wewnętrznej w dawnem Królewstwie, a zwłaszcza, w Warszawie z Caratem bardzo wiele z żydowskiej inteligencji i jej młodzieży płci obojga brało w niej udział i wytworzyła się stąd pewna z nimi łączność polskich sfer patrjotycznych.

Byli tacy, których to drażniło i gniewało, chociaż były to wśród żydowstwa prądy assymilacyjne nie na tle interesów gospodarczych, ale raczej ideowych polskich.

W owym czasie carat nie dopuszczał Żydów do zamieszkania w całym szeregu najważniejszych ognisk rosyjskiego życia i ograniczał ich nawet w handlu i przemyśle. Nie był natomiast ograniczony wpływ ich do Polski i z tej racji sami Żydzi starali się o lepsze z Polakami pożycie, uważając że na równi z Polakami doznają prześladowań. Znaleźli się tacy nawet Żydzi, którzy brali udział w powstaniu polskim 1862-3 roku, w ich liczbie bł. Bernard Goldman, radca m. Lwowa, założyciel tow. „Agudas Achim", które dążyło do assymilacji Polaków z Żydami. Wiele zależało od stanowiska bardzo wpływowej, jak wiemy partji Narodowej Demokracji. która tymczasem ze stanowiska gospodarczego i z obawy agresywności żydowskiej sprzeciwiała się tej akcji. W Warszawie wnet potem powstał dziennik o programie antisemickim i utrzymywano w poważnych kołach żydowskich, że dziennik ten cieszył się poparciem Dmowskiego. Wywołało to w chwili podjęcia obrad Komisji pokojowej w Wersalu namiętną przeciw niemu ze strony Żydów kampanję. Z tego skorzystała oczywiście partja wśród nich Niemcom przychylna i wydała hasło: „Jeśli nie z Polakami — to z Niemcami". Paderewski odrazu spostrzegł się, że to przy potężnych wpływach żydowskich w Ameryce i we wszystkich kołach bankierskich, może się ciężko zemścić na Polsce — i że sprawy tej żadną miarą nie należy lekceważyć, ale raczej czemprędzej z najwybitniejszymi przedstawicielami Żydów w Stanach Zjednoczonych warunki przyszłego współżycia w odrodzonej Polsce omówić i sprawę tę załatwić zanim przyjdzie do układów pokojowych.

Paderewski wszedł już był w rozmowy nie wiążące z przedstawicielstwem żydowskiem w Ameryce, wśród którego cieszyli się w kołach amerykańskich wielkimi wpływami: potężny bankier nowoyorski, Jakób Schiff, sędzia George Mach, Louis Marshall, uznany wódz żydowstwa w Ameryce i kilku wybitnych rabinów a jako oparcie poza nimi, szereg Żydów na najwybitniejszych stanowiskach i wybitni kierownicy w rozmaitych ugrupowaniach żydowskich w Ameryce.

Spotkania z nimi odbywały się w hotelu St. Regis przy Fifth Ave. w Nowym Yorku, a zaraz na pierwszą naradę wezwał Paderewski Prezesa Wydziału Narodowego, Jana Smulskiego i Ks. Władysława Zapałę, późniejszego Generała Zgromadzenia OO. Zmartwychwstańców.

Rezultatem tych narad było zapewnienie przedstawicielstwa żydowskiego, że popierać będą z całych sił sprawę niepodległości Polski i pożyczek niezbędnych do ułożenia gospodarczych warunków przyszłego w Polsce rozwoju, jeżeli „Polski Komitet Narodowy" złoży oświadczenie z podpisem Romana Dmowskiego (na co szczególniejszy to przedstawicielstwo kładło nacisk), że Żydzi w odrodzonej Polsce korzystać będą z równych i pełnych praw obywatelskich.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Reklama jest podstawą licznych przedsiębiorstw amerykańskich, więc i przemysłowiec polski dobrze zrobi jeżeli stale reklamować będzie swój interes w "Dzienniku Chicagoskim."

Kooperatywy Spożywcze.

W żadnym innym okresie historji, narody świata nie były tak zajęte sprawami ekonomicznemi, jak obecnie. Przekonują się wszyscy obecnie, że dobrobyt i losy narodów zależą obecnie od czynników, które 50 lat temu mogły wzbudzać słabe tylko zainteresowanie. Nowe systemy ekonomiczne są opracowywane i ludzie szukają dalej dróg, któreby wyprowadziły świat z obecnej depresji.

Kooperatywa spożywcza jest to dobrowolne stowarzyszenie, w którem członkowie zorganizowani są na zasadach demokratycznych w celu zaspakajania swych potrzeb wspólnym wysiłkiem, i w którem motywem, czyli pobudką produkcji i podziału jest wzajemna usługa, a nie zysk. Ostatecznym celem ruchu kooperatywnego jest stworzenie takiego ustroju społecznego, któryby zastąpił obecny, oparty na produkcji, wykonywanej dla zysku prywatnego.

Początków ruchu kooperatywnego należy szukać w Anglji w towarzystwie pod nazwą Rochedale Society of Equitable Pioneers. Towarzystwo to powstało w roku 1844 i liczyło 28 członków, a kapitał zakładowy który powstał ze składek tygodniowych, wynosił $140. — Dwadzieścia lat później idea ta tak się rozpowszechniła, że inne towarzystwo kooperatywne a mianowicie w Manchester mogło się poszczycić już wielką liczbą członków, wynoszącą półtora miljona i kapitałem wynoszącym 330 miljonów dolarów.

Rozrzucone obecnie po całym świecie kooperatywy spożywcze i inne, zaspokajają niemal każdą potrzebę ludzką. Do najbardziej rozpowszechnionych należą te, które się zajmują dostarczaniem dla swych członków takich towarów, jak żywność odzież i inne przedmioty codziennego użytku, ale w ostatnich latach pojawiły się także kooperatywy bankowe, asekuracyjne, domowe i wiele innych przeróżnego rodzaju, czy to jako składy detaliczne, czy hurtowne.

W pierwszych latach rozwoju kooperatyw, powstawały one i organizowane były dla zaspakajania naturalnych potrzeb ludzi. Np. grupa rolników czy mieszczan przyszła do przekonania, że jednocząc się i kupując razem, mogą oni o wiele taniej zaspakajać swe potrzeby niż przez kupowanie pojedyńczo i osobno w sklepach prywatnych. Idea ta okazała się praktyczną. Nabyte następnie doświadczenie przez szereg lat przyczyniło się do tego, że powstał cały szereg zasad i reguł, które są dziś podstawą należytego powodzenia jakiejkolwiek kooperatywy.

Zasady te i reguły możnaby streścić jak następuje: Członkiem kooperatywy może być każda osoba bez względu na płeć, rasę, religję czy przynależność partyjną. Każdy członek ma tylko jeden głos i osobista obecność na wszystkich posiedzeniach jest wymagana co wyklucza głosowanie za pomocą proxy, czy przedstawicielstwa osobistego. — Każdy członek musi okazać zainteresowanie sprawami kooperatywy, jeżeli chce wpływać i brać udział w kontroli nad sprawami towarzystwa. Każdy członek wpłaca także pewien kapitał, co tworzy razem kapitał zakładowy. Członek, kupując w kooperatywie, nie płaci mniej niż w innym sklepie, ale za to ma prawo do udziału w dochodach, stosownie do tego, ile towaru zakupił. F.L.I.S.

WIFE PRESERVERS



As soon as your new linoleum has been fastened down, clean it thoroughly by wiping a portion at a time with a damp cloth or mop. Rinse and dry each portion as you proceed. You will not need soap unless the new linoleum is badly soiled.

Z Przed Czterdziestu Laty w Dzienniku Chicagoskim

Poniedziałek, 6 lutego, 1893 r.

Berlin, 5-go lutego. — Donoszą tutaj, że Bismarck jest dość mocno chory. W ciągu paru ostatnich miesięcy stracił on 15 funtów wagi — i czuje się ciągle słabym. Niektórzy obawiają się szybkiego upadku sił — i śmierci „żelaznego księcia."

Z Kairu telegrafują, iż w Egipcie obawiają się lada chwila powstania przeciw Anglikom.

Klub Teatralny zakończy swój sezon w maju, r. b. Odegraną będzie „Podróż po Warszawie". P. Rzeszotarski ma być Pafułą, a p. J. F. Smulski Grojseszykiem.

Omaha, Neb., 4-go lutego. — W Pine Ridge znowu wybuchły rozruchy Indjan. „Two Strike" zeswoimi zwolennikami wypowiedział wojnę i już pięciu białych zostało zamordowanych przez Siouxów.

Mały król hiszpański Alfons chorował dość ciężko, lecz obecnie jest już zdrów.

Lizbona, 5go lutego. — Z St. Thomas w Afryce przychodzi telegraficzna wiadomość, iż liczne bandy Hotentotów napadły na portugalską kolonję Mossameda w dolnej Guinei.

Reklama jest podstawą licznych przedsiębiorstw amerykańskich, więc i przemysłowiec polski dobrze zrobi jeżeli stale reklamować będzie swój interes w "DZIENNIKU CHICAGOSKIM."

ZGON POLAKA, BOHATERA ŁOTWY.

Karczewski walczył o Niepodległość Łotewską.

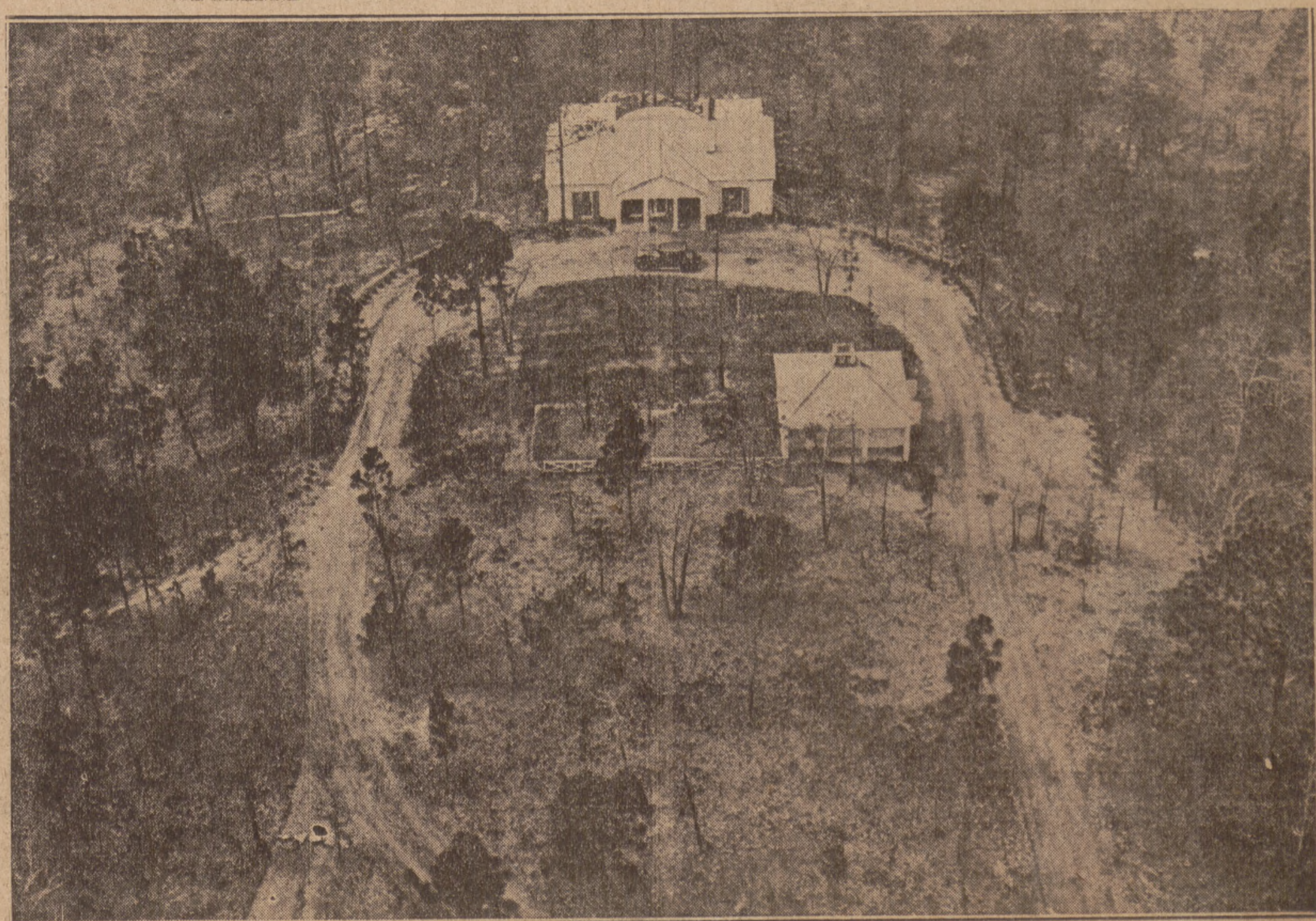
Ryga, Łotwa, 6-go lutego. — Zmarł tu bohater walk o wolność Łotwy, kawaler orderu „Laczplesisa", Piotr Karczewski, Polak, który jako kapral 4 pułku piechoty w czasie oblegania Rygi przez wojska niemieckie Bermonta wspaniałym atakiem na bagnety przerwał front przeciwnika za Dźwiną i skłonił armję łotewską do przejścia do ofensywy.

Ofensywa była szczęśliwa, — wojska Bermonta zostały odrzucone na południe a następnie rozbite. Po demobilizacji Piotr Karczewski był na służbie w wojsku łotewskiem i niedawno otrzymał jeszcze jeden order „Trzech Gwiazd". Pogrzeb bohatera Polaka odbył się na koszt państwa.

COMIC PAGE CIRCUS

ANGORA CAT WAS ORIGINALLY A NATIVE OF ANGORA. HAS SMALL HEAD, LARGE EARS, LONG SILKY FUR. COLORS VARY BUT BLACK ONES ARE CONSIDERED RARE

"MAŁY BIAŁY DOM" W GEORGIA.



Rezydencja Prezydenta-elekta Roosevelta w Warm Springs, Ga., ściąga na siebie oczy całego kraju. Głębokie wykoleiny w dojeździe świadczą o licznych wizytach liderów demokratycznych. P. Roosevelt udał się obecnie na 10-dniową wycieczkę morską na jachcie Vincenta Astora. (Klisza Acme)

DZIENNIK CHICAGOSKI

THE POLISH DAILY NEWS

Issued every day except Sundays and Holidays.		Wychodzi codzień z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.	
TERMS OF SUBSCRIPTION		PRZEDPŁATA WYNOSI	
One year	$5.00	Rocznie	$5.00
Six months	3.00	Półrocznie	3.00
Three months	1.75	Kwartalnie	1.75
In Chicago by mail for 1 month	.85	W Chicago pocztą miesięcznie	.85
To Europe for one year	8.00	Do Europy rocznie	8.00
To Canada for one year	5.00	Do Kanady rocznie	5.00
All letters shall be addressed to		Wszelkie listy adresować należy:	

THE POLISH PUBLISHING COMPANY
1455-57 West Division Street
CHICAGO, ILL.
Telefon Brunswick 7040.

Uprawniony Rabunek.

Ujawnione rezultaty badań w sprawie zamknięć hipotecznych okazały tyle niesprawiedliwości nawet przy przestrzeganiu prawa, że członkowie sądu wyższego i okręgowego poczuli się zniewoleni zająć tą sprawą i ukrócić ulegalizowane ździerstwo. W tym celu zaprosili na wspólną konferencję panów referendarzy sądowych (master in chancery) zapewne dlatego, żeby im wytłumaczyli, dlaczego dzierstwo istnieje. Trzeba bowiem wiedzieć, że procedura sądowa zamykania hipotek a nawet sprzedaży majątku za hipoteki odbywa się przez pana referendarza, który służy panu sędziemu jako referent i ma załatwiać małe sprawy, drobne, któremi pan sędzia nie może się trudzić. Ale te sprawy małe i drobne stały się dzisiaj bardzo wielkie i obejmują majątek, przekraczający biljon dolarów. Te sprawy stały się niezmiernie obfitem źródłem dochodu dla adwokatów przedewszystkiem, którzy mogą powiedzieć, że takiego żniwa nigdy jeszcze nie mieli.

Niestety, nie wszyscy adwokaci mogą tak mówić. Wielu z nich nie może dziś "życia zrobić" i może właśnie dlatego cała panama z "forklozowaniem" wyszła na jaw, może ktoś pozazdrościł wielkich zysków i chciałby być dopuszczony do podziału? Bez względu jednak na motywy, dobrze się stało, iż cały ten rabunek ulegalizowany został odsłonięty, albowiem w ostatecznym wyniku skorzystają na tem ci, których majątki idą na licytację.

Jak wyglądało to żniwo panów adwokatów u panów referendarzy, niechaj pokaże przykład, cytowany przez prasę śródmieścia. Mowa jest o p. George E. Gorman, adwokacie, członku adwokackiej firmy "Crowe, Gorman & Savage." Pan Gorman jest referendarzem sądowym i jako taki został zaproszony na wspólną konferencję z sędziami, aby się naradzić nad sposobami ukrócenia legalnych praktyk rabunkowych. Według wiadomości prasowych, pan Gorman jako referendarz miał sobie w ciągu pierwszych dwóch miesięcy przydzielonych 65 spraw sądowych majątkowych na ogólną sumę $2,685,037. Wiadomość powyższa została zaczerpnięta z "Illinois Law Review". W tym samym czasie, to znaczy także w okresie pierwszych dwóch miesięcy 1932 roku, p. Fr. H. Bicek, otrzymał do rozpatrzenia 151 spraw, obejmujących majątek nieruchomy na ogólną sumę $997,187. Ówczesny referendarz Bicek był ostatnio kandydatem na sędziego municypalnego, wysunięty przez pana burmistrza Cermaka, a gdy przegrał w wyborach, pan burmistrz Cermak sprawił, że pan Bicek został mianowany członkiem sądu wyższego na miejsce sędziego Kernera, który został wybrany prokuratorem generalnym na stan Illinois. Ale idźmy dalej.

Sprawozdanie o stosunkach w biurach panów referendarzy zostało przygotowane przez pp. Homera F. Carey, Johna W. Brabner-Smitha i Davida V. Landsena, wszyscy z uniwersytetu Northwestern. W tem to sprawozdaniu mówi się, że pan referendarz Gorman przesłuchał 19 spraw, z których każda dotyczyła majątku na przeszło $100,000. Pan referendarz nie otrzymuje pensji, tylko opłatę za przesłuchy. Wzmiankowane sprawy dały panu referendarzowi tej opłaty $75,642, czyli przeciętnie po $3,981 za sprawę.

Sześciu innych panów referendarzy sądowych przesłuchało 101 spraw dotyczących majątku tej samej grupy stotysięcznej, i otrzymało zapłatę $148,475, czyli przeciętnie $1,470 za sprawę.

To podkreślenie robi się specjalnie dla tem lepszego uwypuklenia przeciętnej opłaty, jaką otrzymał pan referendarz Gorman.

Podana wyżej liczba spraw przydzielona panu referendarzowi Gormanowi nie obejmuje wszystkich spraw jego. W sprawozdaniu wymienia się takich spraw 188 w roku 1930, 213 spraw w roku 1931 i 232 sprawy do września 1932 r. Przeciętna opłata pana referendarza w tych sprawach obliczona została na $600, co razem czyni sumę $379,000.

Ale to jeszcze nie wszystko, bo pan Gorman jest adwokatem komisji parków południowych z pensją $10,000 rocznie, obciętą obecnie do $8,000. Jego firma adwokacka reprezentuje "receiwer'ów" zamkniętych banków. Firma ta pobrała, jako opłatę za usługi prawne dla "receivera" — $15,000 z "Citizen's State Bank of Melrose Park," $14,790 z "Lansing State Bank", $68,000 z "Garfield State Bank," $13,450 z "Melrose Park State Bank" i $10,000 z "Philip State Bank and Trust Co."

Pan referendarz Gorman słucha obecnie sprawy honorarjum adwokackiego z banku "Noel State Bank," w której to sprawie adwokat pana receivera zażądał $105,000.

Jak te przesłuchy wypadną, trudno powiedzieć, ale dziwnie jakoś wygląda, aby adwokat jednego receivera, słuchał sprawy adwokata innego receivera i aby pierwszy mógł powiedzieć drugiemu, że wymaga za wiele. Ten drugi wszak mógłby zapytać pierwszego: a pańska firma bierze mniej? Takie pytanie podobno nawet postawiono panu referendarzowi Gormanowi, lecz się uchylił od odpowiedzi.

Dla uzupełnienia wiadomości o panu referendarzu Gormanie, nadmieniają pisma śródmieścia, że jest on wspólnikiem w firmie adwokackiej, której dwoma innymi wspólnikami są p. Robert E. Crowe, były prokurator stanowy, i p. Joseph P. Savage, członek wydziału szkolnego.

Nie gorszymy się wcale zarobkiem pan Gormana. Owszem, życzymy mu, żeby jeszcze więcej zarabiał. Zdaje nam się jednak, że usługi panów referendarzy wymagają natychmiastowego "przewietrzenia," że tam nie wszystko jest w porządku. Nie zdaje nam się mianowicie, aby było wszystko w porządku, kiedy jedna i ta sama osoba występuje jako referendarz sądowy, jako adwokat "receivera" i wreszcie jako adwokat. Prawda, iż można tu zaznaczyć, że jako referendarz występuje pan Gorman, a znów jako adwokat "receivera," występuje firma pana Gormana i wreszcie pan Gorman znów może wystąpić jako adwokat praktykujący. Jednakże trudno się opędzić przekonaniu, że takie tłumaczenie będzie w najgorszym razie naciągnięciem form do ukrytej, tej samej treści.

„Obrona chrześcijaństwa od dziczy pogańskiej, to była misja Polski, nad wszelki wyraz szczytna, która sławę Polsce na wszystkie wieki zabezpieczyła! Dla tej obrony Papieże nazwali Polskę Antemurale Christianitatis t. j. Przedmurzem Chrześcijaństwa!... Otóż bł. Kunegunda przez to, że zaraz w czasie pierwszych napadów tatarskich swój olbrzymi posag wydała na wojny z Tatarami, świętym zapałem na długie wieki zapaliła serca Polaków, by boje Boże wiedli w obronie Chrześcijaństwa!"

Ks. bisk. K. Fischer.

Pośmiertna Bomba Stresemanna.

Czem dłużej od daty śmierci Brianda, głośnego dyplomaty francuskiego, który wierzył Niemcom i w imię wzniosłych haseł pokojowych godził stale na ustępstwa na rzecz Niemiec, tem więcej sława jego stale się zmniejsza, niknie, kurczy się, aż prawdopodobnie zniknie zupełnie z kart historji Francji, jako męża stanu.

Tygodnik „Illustration" w dalszym ciągu publikuje nie wydane dotychczas pamiętniki Stresemanna, które rzucają coraz to dziwniejsze światło na rolę, jaką odgrywał w rokowaniach ze Stresemannem Briand.

Okazuje się, że propozycje wymiany zdań między obu ministrami w Thoiry wyszły od Brianda, który nie pytając się premjera Poincarego, już po faktycznej stabilizacji franka, ofiarowywał Stresemannowi wzamian za ofertę niemiecką poparcia franka francuskiego przedwczesną ewakuację Nadrenji (5 lat przed upływem terminu, przewidzianego w traktacie), powrót Zagłębia Saary do Niemiec i zgodę na odstąpienie Niemcom w razie „regulacji" Eupen i Malmedy (należących do Belgji). Wszystkie te rewelacje, jakoteż cały szereg szczegółów, w których Briand mówił wobec niemieckiego ministra spraw zagranicznych z lekceważeniem o Poincarem, o armji francuskiej, o franuskim sztabie generalnym, o politykach swego kraju itd., wywołały olbrzymie wzburzenie w opinji publicznej Francji.

Wzburzenie to doszło do takiego napięcia, że w dniu dzisiejszym jeden z dzienników francuskich oświadcza, iż należałoby zwołać trybunał stanu, któryby pośmiertnie osądził ministra, zdradzającego żywotne interesy Francji.

Nie mamy jednak iluzji — pisze ów dziennik — aby taki trybunał się zebrał. Spodziewamy się natomiast, iż znajdzie się w Paryżu jakiś radny, który zażąda od rady cofnięcia uchwały, na zasadzie której ma stolica Francji wystawić Briandowi pomnik.

Czy Można Mówić o Pokoju?

Zawsze tak było i jest, że gdzie się dwóch bije tam trzeci korzysta. Przysłowie to można było łatwo zastosować w wojnie światowej, kiedy państwa neutralne robiły kokosowe obroty, dostarczając walczącym materjały wojenne i żywność. Zdawałoby się, że w kilkanaście lat po wojnie, mocarstwa, nauczone przeszłością, nie będą starały się wykorzystywać możliwości dostarczania broni i nie będą pomagać mordowaniu się. Ustawy i regulaminy Ligi Narodów potępiają taki "handel". Jednak dzieje się inaczej.

Z Anglji podają ciekawą wiadomość o wyścigu międzynarodowym w zagarnianiu jaknajwiększych zamówień na broń i amunicję rynku wojennego na Dalekim Wschodzie. Dzienniki socjalistyczne, jak "Daily Herald" podają, że podczas, gdy w Genewie padają wciąż ważkie słowa o potrzebie powszechnego rozbrojenia, do Chin i Japonji śpieszą pełną parą okręty i pociągi załadowane materjałem wojennym wartości wielu miljonów szterlingów.

Fabryki broni w Wielkiej Brytanji, Francji, Niemczech, Norwegji i Belgji współzawodniczą ze sobą — wedle tej relacji — o zdobycie rynków na Dalekim Wschodzie. W ciągu ubiegłych 4 miesięcy przez port w Szanghaju przybyły ładunki broni i amunicji wartości około 1,000,000 dolarów. Europa dostarczyła ponadto setki samolotów bojowych i sanitarnych również na sumę około 1,000,000 dolarów.

W ciągu całego roku 1932 następujące państwa dostarczyły na Daleki Wschod ładunki broni, amunicji, samochodów, samolotów oraz środki opatrunkowe i medykamenty za sumy: Wielka Brytanja za 1,000,000 dolarów. Norwegja — za 600,000 dolarów, Francja — za 2,800,000 dolarów. Najwięcej samolotów, bo za 1,000,000 dolarów dostarczyły Stany Zjednoczone, Niemcy za 100,000 dol. i Wielka Brytanja za 400,000 dol.

Czy wobec tych cyfr można mówić w Genewie o pokoju? Czy można przekonać mocarstwa, że dostarczanie broni walczącym równa się morderstwu?

Generał Pershing Chłoszcze Polityków.

(Pittsburczanin w Pittsburghu).

General Pershing, głównodowodzący wojsk amerykańskich podczas wojny światowej, umieścił w jednem z miesięczników amerykańskich niezwykle interesującej treści artykuł na temat: "Rzecz, której nam dzisiaj potrzeba". Poglądy generała Pershing'a na obecny stan rzeczy w Ameryce zasługują specjalnie na uwagę, z tego punktu, że dowodzą one jasno, iż bielno szowinizmu amerykańskiego zaczyna zwolna opadać z oczu wybitnych mężów kraju, którzy widząc, że jest źle chwytają za bicz, ażeby chłostać podłość i korupcję, jaka się rozpanoszyła ostatnio, tocząc organizm państwowy.

W toku swego artykułu generał Pershing tak się wyraża: "W składzie naszego rządu, aż rojno jest od wszelkiego kalibru polityków, którzy zatracili w sobie poczucie obowiązku wobec rządu, a wierności dla obywateli, płaszcząc się i nadskakując różnym grubym rybom w celu utrzymania się jaknajdłużej na zdobytych stanowiskach.

Zdaniem generała Pershinga jest, że większość członków naszych ciał ustawodawczych, nie ubiega się o urząd z wiarą we własne przekonania, ale raczej schlebia wymaganiom sfer, którego na ten urząd wysunęły. Tacy ludzie ma się rozumieć, nie przywiązują zbytniej wagi do swego posłannictwa reprezentacyjnego w swoich decyzjach, nie kierują się własnym rozsądkiem, nie idą za głosem prawdy, ale przerzucają się tam, gdzie widzą najwięcej korzyści osobistych, czy to w formie graftu, czy też zapewnienia ponownego wyboru, na dany urząd.

Podług przekonania generała Pershinga, tacy ludzie nie są stworzeni na przywódców, nie mają najmniejszej kwalifikacji reprezentacyjnej, gdyż nie trzymając własnych, osobistych przekonań, są jedynie biernem narzędziem innych, czy też echem pewnej opinji ogółu. Na potwierdzenie tego, generał Pershing oświadcza, że znał osobiście kilkunastu przedstawicieli rządowych, których prywatna opinja w sprawach zupełnie nie zgadzała się z ich poglądami w tej samej sprawie, wygłaszanymi publicznie.

Jakże wiec, zapytuje generał Pershing taki człowiek, który nie jest w zgodzie z własnem sumieniem może być godnym przedstawicielem narodu. Tutaj generał Pershing przytacza słowa Waszyngtona, które wypowiedział w przededniu konwencji na której powstała Konstytucja Stan. Zjednoczonych, a jakie po dziś dzień mają wielkie znacznie i powinny być myślą przewodniczą naszych polityków.

Słowa te brzmą: "Jeżeli schlebiając ludziom popierać będziemy to, co jest w zupełnem przeciwieństwie z naszem osobistemi przekonaniami, czyż możemy potem szczerze stanąć w obronie naszego dzieła? Należy wytknąć sobie kierunek, którego tak sprawiedliwy jak i mądry jednakowo trzymać się może, a reszta niech będzie w ręku Boga."

Generał Pershing w gorących słowach potępił obecne stanowisko polityków, którzy partję przekładają ponad dobro narodu i przyszłość kraju. Stanowisko takie jest nietylko samalubne, ale na dłuższą mętę zgubne dla aparatu rządowego, którym się kontroluje. Każda jednostka, każdy człowiek jest najprzód obywatelem kraju, a dopiero później staje się członkiem tej, czy owej partji, zatem dobro państwa, którego jest obywatelem, powinno być jego główną troską, a potem dopiero partja.

Stosując doktrynę generała Pershinga do problemów chwili obecnej byłoby na miejscu przypomnieć mężom, którzy niedługo obejmą stery rządu w swoje ręce, że znajdują się oni na służbie i żołdzie obywatelstwa, które dlatego wysunęło ich tam gdzie są, gdyż spodziewa się od nich poleszenia bytu narodu bez względu na to czy działalność podjęta w tym kierunku zgadza się z platformą partji lub nie.

Na przepiękne te słowa zwracamy specjalną uwagę i naszych rodaków, którzy otrzymali ostatnio urzędy z wyborów lub nominacji.

GŁOSY NASZYCH CZYTELNIKÓW.

Szanowna Redakcjo!

Widząc, jak wielu czytelników korzysta ze szpalt poczytnego pisma Dziennika Chicagoskiego, zamieszczając wolne głosy, chciałem i ja zamieścić swój głos. Nie dlatego, ażeby się afiszować, lecz dlatego, ażeby Szanownemu Redaktorowi złożyć serdeczne podziękowanie za wszystkie redakcyjne artykuły na stronicy 4tej, które nas wprost uczą i sprawy narodowe przedstawiają nam we właściwem świetle. Co do polityki panowie zajęli stanowisko nadwyraz chwalebne, za co wam cześć i uznanie! Obywatelstwo polskiego pochodzenia zawsze głosowało po waszej linji panowie redaktorzy. Lecz nie miało pojęcia co przez to zyskuje w polityce. Obecnie po tylu objaśnieniach wiemy, że nasza reprezentacja w urzędach jest znikoma i wierzajcie mi panowie, że przez poruszenie tych spraw panowie budują przyszłość sobie i dziennikowi, z którym w przyszłości partje będą więcej się liczyć. Chciałbym zarazem prosić Szanowną Redakcję o poruszenie wyglądu naszej 6tej wardy, która pomimo, że ma swoich reprezentantów w osobach pp. Konkowskiego i Przybyły, to wyglądem swoim jest jakby żebrak; obszarpana, brudna, pełna śnieci w zaułkach, które tylko raz kiedyś zostają łaskawie zebrane i to wtedy, gdy się o to prosi, nie mogąc znieść tego kurzu, który wiatr tonnami wpędza do naszych mieszkań, roznosząc przeróżne choroby. Pomijam warunki w porze letniej, gdzie to miljardy much żeruje na odpadkach, również roznosząc przeróżne choroby.

A przecież możnaby temu zapobiec! Przecież inne wardy nie płacą większych podatków niż ta o której wspomniałem, a jednak są czyściej utrzymane. Możnaby przecież uchwałą miejską zmusić naszych właścicieli domów do stawiania beczek na odpadki i popiół, (chociaż przy swoim domu mam beczkę, lecz niestety zawsze pełna) i przyzwyczajenie ich do czystości, chociażby nawet stosowaniem kary. Przez taki porządek podniosłaby się zdrowotność naszej wardy, jak również i jej wygląd, bo jak to przysłowie powiada, "Jak cię widzą, tak cię piszą".

Frank Opławski,
1911 W. Division ulica.

Bądźcie Dumni Zeście Polakami.

Rozejrzyjmy się teraz w geografji i podróżnictwie. Oto Jan z Kolna, idąc na ratunek resztkom kolonizacji duńskiej w Grenlandji, odkrywa ziemię po drugiej stronie oceanu, t. j. Labrador, Kraj Baffina i cieśninę Hudsońską. Było to w 1476 r., a więc na 20 lat przed słynnemi podróżami braci Cabotto i Contreala w tamte strony. Polak zatem odkrył Północną Amerykę przed Kolumbem.

W 1512 r. ukazała się naukowa praca Jana ze Stobnicy p. t. "Introductio in Ptolemei Cosmographian". Jest to pierwsze w świecie dzieło o nowych ziemiach, m: in. Oceanie Spokojnym. Ameryka została tu poraz pierwszy odkryta ze strony zachodu. Do tych czasów należy także bodajże pierwsze w świecie nauczanie o Oceanie Spokojnym na Uniwersytecie Krakowskim.

Wiktor Przecławski — SAMOTNY NARÓD — Powieść z Roku 1831

CZĘŚĆ DRUGA

PĘDZĄCA SŁAWA.

(Ciąg dalszy.)

Dopadł wreszcie. Westchnienie ulgi wyrwało mu się z piersi skoro ujrzał na podwórzu naładowane dobytkiem wozy, do których fornale z pośpiechem zaprzęgali konie. Przed gankiem stała obszerna, stara karoca, świeżo umyta, lśnicą. Koni przy niej jeszcze nie było.

Zarski zaklął zcicha, po żołniersku, i zeskoczył z konia. Krzyknął na jakiegoś parobka i wpadł do dworu. Wiedział, że pozostało już niewiele czasu. Wojska nasze cofały się szybko, cofały się z konieczności — i Moskal mógł zająć wioskę choćby za godzinę.

Nie zdjąwszy nawet czapki, obłocony i okrwawiony, z rumieńcem jeszcze na wychudłej twarzy przebiegł kilka pokoi, nie napotykając nikogo. Wszędzie panował wielki nieład, niektóre okiennice były już zamknięte, obrazy ze ścian pozdejmowane, meble okryto pokrowcami. Dopiero w jadalni zastał panią domu, układającą w walizie książki i papiery.

Na jego widok aż w ręce plasnęła ze zdumienia, wyciągnęła je potem ku niemu serdecznie, po matczynemu.

— Pan Konrad! — zawołała. — Nareszcie! A toż nas już niepokój nieopisany ogarniał! Żadnej wieści! Jakże to tak można mój chłopcze, mój... synu?

Zdobyła go tem powiedzeniem odrazu i na zawsze. Zerwał czapę z głowy i szczerze przypadł do jej kolan, gorąco całował ręce:

— Niech pani... niech mamie — dobrodziejce hojny Bóg wynagrodzi za te słowa, za to serce... Nikogo ja, prócz was, nie mam na świecie!

Wzruszyła się bardzo, pochyliła się, uścisnęła rękoma jego gorącą głowę:

— Szczerą ci matką będę, szczerą i przyjazną. Wstańże, mój drogi, utrudzon jesteś, widzę, i bardzo zmęczony. No, wstańże, tak, i siadaj. Zaraz ci każę posiłek narządzić.

— Mamo, mamo dobrodziejko — zaniepokoił się Żarski — to wyście mego pisma, widzę nie dostały?

— A nie. Przez kogóż posyłałeś?

— A przez żołnierza. At, przepadł widocznie! A gdzież Halinka, mamo?

— W ogrodzie. Zaraz po nią poślę.

— Mamo, mamo. Sam skoczę. A mama niech każe pakowanie kończyć i konie zakładać. Każda minuta droga.

— Jakto? — teraz dopiero się zaniepokoiła. — Jakto, mój drogi? To tak źle z nami?!

— Źle nie, mamo, jeno cała armja pochód pewien wykonuje, i w związku z tem stąd się wycofujemy. Moskale mogą tu być za godzinę!

— Co mówisz?! Boże mój! — pobladła bardzo, lecz zaraz się opanowała. — Nie o mnie idzie, nie o mnie, ale, rozumiesz, Halinka! Niepodobna zostać!

— Niepodobna, mamo. Ruszajcie zaraz. Z wojskami jechać będziecie, nic wam nie grozi.

— A ty? A ty nie z nami?

— Ja na służbie, mamo. Na chwilę tylko się wyrwałem. I zaraz za armją główną gonię zgoła w inne strony!

— Boże mój, Boże! Kiedyż ty odpoczniesz? Choćbyś się czegoś napił...

— Matuchno, po Halinkę skoczę, a mama niech każe konie zakładać! Mleko, jeśli jest, to się napiję!

— Dobrze, dobrze, mój synku! A przychodźcież zaraz...

Nucąc coś wesoło, przebiegł przez pokoje, przez ganek i do ogrodu. Huk dział trwał bez przerwy i coraz wyraźniej się zbliżał, lecz tu w starym, obszernym ogrodzie, zdawało się, panuje cisza. Główna aleja, ocieniona wysokiemi topolami nadwiślańskiemi, drzemała spokojnie w promieniach i słupach słonecznych, przesianych przez gęstwę drzew, i w niej Zarski nie ujrzał nikogo. Zboczył i nieszeroką dróżką biegł nad sadzawkę, położoną nieco niżej, i otoczoną cudownym wieńcem starych, potężnych drzew. Tam była urocza altanka, pomiędzy trzema dębami, ukryta i tam — wiedział o tem dobrze — lubiła dumać Halinka.

Dobiegł. Nie było nikogo. Rozejrzał się bezradnie, wreszcie dłonie około ust złożył i już miał zawołać, gdy nagle usłyszał gdzieś zgóry idący piskliwy, strachem dygocący głos:

— Oj... proszę jaśnie panienki... nie widać nic, ino dym... Pewnie się młynarz pali... Oj, nasza piechota idzie po jednemu, po jednemu przez pola... Oj!

— Zejdź już, Antoś, zejdź — usłyszał głos Halinki gdzieś bardzo blisko — zejdź! Idziemy do domu!

— Oj, zaraz jaśnie panienko, oj! Nasze ułany szosą walą, oj, cała chmara!

— W którą stronę, widzisz?

— Na miasto, na Mińsk, panienko! Na miasto!

— To dobrze. A teraz zejdź! Słyszysz?

— Słyszę. Zaraz, zaraz. Oj, panienko, jak walą, oj...

— Halińko! — zawołał niespodziewanie.

Ukazała się natychmiast z poza wspaniałego dębu i natychmiast znieruchomiała. Stała ślicznie spłoniona na tle ciemnej zieleni, cała biała w jakimś lekkim porannym stroju, uradowana i zdumiona, niepewna i zawstydzona.

— Halinko... — szepnął i przypadł do jej rąk. — Halinko moja...

— Pan Konrad!... Nareszcie!... Pan Konrad...

— Twój Konrad, twój, twój na wieki... Halinko!...

— Tak tęskniłam... tak czekałam... tak bałam się... — aż nagle zarzuciła mu ręce na szyję, i z dziecinnem łkaniem wsparła głowę na jego ramieniu. — Nie puszczę cię już, nie! Pojedziesz teraz z nami do Warszawy, prawda? Pojedziesz?

— Haluś... serce moje... szczęście ty moje jedyne! Na służbie jestem, w boju, nie mogę!

— Boże mój, Boże! — płakała jak dziecko... — Ja wiem Ojczyzna pierwsza. Ja wiem. Ale przecie... Na kilka dni choćiaż... Konrad!

— Dziecinko moja, wszelkie rzeczy się dzieją, nie można teraz.

— Odstępujecie? — podniosła nagle głowę.

— Chwilowo tylko. Słuchaj... Tobie powiem... Jeno nie powiadaj nikomu, nikomu!

— Co... Konradzie?

— Główna armja poszła rozbić carskie gwardje. Tu jest tylko osłona. Dlatego odstępujemy. Musicie zaraz jechać.

— A ty?! Boże mój! A ty?!

— Ja jadę zaraz z raportem do armji głównej.

— I będziesz w tym wielkim boju?

— Tak.

— Znowu! O, Boże!

— Halinko... Trzeba!

— Ja wiem... Trzeba — oparła głowę na jego ramieniu, i jakby rozpaczliwie całem swem drobnem ciałem przytuliła się do niego. Ja wiem... ale mnie tak ciężko bez ciebie... tak strasznie... Przecież, Konradzie, zginąć możesz...

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Poradnik Dobrego Zdrowia.

Referuje Specjalnie Dla Dziennika Chicagoskiego Dr. Michał C. Goy, Którego Biuro Mieści Się Pod nr. 1610 W. North Ave., Przy Ashland Ave. Tel. Arm. 3230.

Dział zawiera artykuły treści ogólno - pouczającej w dziedzinie zdrowia oraz odpowiedzi na pytania Czytelników, które mogą być traktowane ogólnie. Na pytania anonimowe nie odpowiadamy. Zapytania adresować należy wprost do doktora Goy, a odpowiedzi szukać w Dzienniku.

EKONOMICZNE POTRAWY Z SEREM.

Znamiennym faktem jest to, w czasie obecnej depresji zdrowotność narodu uległa znacznej poprawie. W znacznej części należy to przypisać konieczności skierowania się do prostych potraw u wielu ludzi. — W wielu wypadkach niedojedzone potrawy i odpadki, które w dawniejszych i pomyślniejszych czasach wyrzucano, obecnie odgrywają rolę najważniejszych potraw, dzięki umiejętności i oszczędności wielu gospodyń, jak to mówią ludzie, potrafią "z niczego coś przygotować." Ser, prawdopodobnie, odgrywa większą rolę, w tej zmianie, niż inne potrawy

Tak właśnie powinno być.— Nasze amerykańskie gosposie znane były z tego, że się potrafią dostosować do zmienionych warunków. Ale oszczędność w kuchni nie oznacza, że rodzina ma być pozbawiona odpowiednich porcyj, koniecznych do utrzymania zdrowia. W istocie rzeczy bowiem oszczędność przy kupowaniu, a następnie przyrządzaniu potraw zasługuje tylko na pochwałę.

Główna potrawa na kolację nie musi być kosztowna. Tak np. odmiany makaronu nie tylko są smaczne ale i pożywne, a można je zapewnić sobie bardzo małym kosztem.

Dlatego, że ser zawiera dużo proteiny i tłuszczu, może być używany w wielu wypadkach zamiast mięsa, a obecna cena sera pozwala każdej gospodyni praktykowanie oszczędności w wysokim stopniu. Ser można przyrządzić w kombinacji z makaronem tego, czy innego rodzaju, a spożywany bez żadnej domieszki, lub z ziemniakami, czy pozostałem mięsem, tworzy potrawy smaczne i pożywne.

Bardzo n. p. tanią potrawę można przyrządzić z jednej paczki makaronu, jednej kwarty zmielonego sera, jednej puszki sosu pomidorowego, jednej małej cebuli, dobrze posiekanej, z kilku płatków chudej słoniny i mleka. Można do tego używać różnego rodzaju makarony. — Wszystko to układa się w odpowiednie warstwy i piecze się przez pół godziny.

Pozostałe kawałki mięsa można również skombinować z makaronem tego, czy innego rodzaju. Można dodać trochę sera i mieć w ten sposób nową potrawę. A gdy się doda do tego jeszcze trochę cebuli, czosnku, pomidorów i innych jarzyn, potrawa w ten sposób przyrządzona zyskuje wiele na pożywności i na smaku.

Dwa kubki ugotowanego makaronu drobnego, jeden kubek mleka, dwie duże łyżki masła, jedna łyżka mąki, sól i pieprz, i pół kubka sera — wszystko to składa się na bardzo smaczną potrawę. Wszystko to należy wlać do odpowiedniego naczynia do pieczenia, a na wierzch wylać trzy jajka. Włożyć do patelni z gorącą wodą i piec w średnio rozpalonym piecu.

Ser odegrać może także dużą rolę przy deserach. Placki ze serem łatwo przyrządzać i piec są one smaczne, pożywne i należy z nich korzystać jak najwięcej.

Ser, znany jako "cottage cheese," jest tani i można go używać do przyrządzania różnych sałat i deserów. To tylko parę przykładów, jak można przyrządzić tanie potrawy przy pomocy sera. W każdej książce kucharskiej można znaleźć wiele innych przykładów.

Dr. Shirley W. Wynne,
Kom. Zdrowia m. New York.

Angielskie Przekłady Poetów Polskich Przez Pawła Sobolewskiego.

1.

Weterani kolonji polskiej w Chicago — jak p. M. Drzymała, prezes „Polish Arts Club" — pamiętają jeszcze ze swych młodych lat czcigodną postać Pawła Sobolewskiego, uczestnika powstania 1831 roku.

Sobolewski należał do owej niezbyt licznej pierwszej fali emigrantów polskich, która przybyła do Ameryki na kilkadziesiąt lat przed późniejszym tłumnym napływem elementu robotniczo-włościańskiego, składała się z oficerów i żołnierzy powstańczych, odznaczała się przeważnie wyższem wykształceniem i zaznaczyła się twórczo w historji kultury umysłowej i technicznej Stanów Zjednoczonych. Dzięki niestrudzonym i pełnym zasługi badaniom źródłowym p. Mieczysława Haimana w Chicago posiadamy dziś sporo danych biograficznych o tej interesującej, a chlubnej dla nas grupie, złożonej z wybitnych inżynierów, lekarzy, prawników, artystów i literatów. Wśród tych ostatnich jako tłumacze poezji polskiej na język angielski figurują Józef Podbielski i Paweł Sobolewski. O losach życiowych Sobolewskiego na ziemi amerykańskiej niewiele więcej pewnego wiemy ponad to, że poświęcił się dziennikarstwu dla zarobku, a z amatorstwa pisał poezje.

Przypadek niedawno zrządził, że wpadł mi w ręce jeden z rzadkich już dziś zapewne egzemplarzy angielskiej antologji poetów polskich, wydanej przez Sobolewskiego pod tytułem „Poets and Poetry of Poland, a Collection of Polish Verse... edited by Paul Soboleski" (Chicago, Knight & Leonard, Printers, 1881, str. 564, 8o).

Dziś, gdy w tejsamej Ameryce prof. G. R. Noyes i jego kalifornijska szkoła ze szlachetnym zapałem jedno za drugiem arcydzieło romantycznej poezji naszej uprzystępniają przez tłumaczenia czytelnikom angielskim i amerykańskim, z głębokiem wzruszeniem otwieramy książkę, która pięćdziesiąt lat temu, w najciemniejszej dobie carskiego i pruskiego ucisku Polski i jej międzynarodowego zaniedbania z tymsamym zamiarem ułożoną i wydaną była. Otwarłszy zaś, ze wzrastającem zdumieniem widzimy, że Sobolewski, natchniony snać największym z przykładów — paryskiemi wykładami Mickiewicza — śmiało objął swym przeglądem najszersze dziejowe widnokręgi pieśni polskiej, od Reja i Kochanowskiego aż do końca ery romantycznej, którą sam przeżył, — że niemniej śmiało sięgnął niejednokrotnie w tym zbiorze po najwyższe zadania, o jakie tłumacz poetów polskich wogóle pokusić się może, i że dzięki nieprzeciętnej widocznie kulturze literackiej ma w swych przekładach momenty nader szczęśliwe pod względem poetyckim. Zarazem na doborze materjału, jaki powstaniec-emigrant w swym pokaźnym tomie zgromadził, z żywem zainteresowaniem dziś obserwować możemy, które postaci z pośród naszych poetów, i w jakiej między sobą proporcji, przedstawiały się jako najwybitniejsze tęsknemu oku wygnańca, przez długie już lata rozłączonego z krajem, ale ponoś pilnie śledzącego jego życie literackie.

2.

Sobolewski, jak zaznacza w swej przedmowie, dwóch tylko widział przed sobą w przeszłości poprzedników, z których pracy też skorzystał. Z tych dwóch nieco lepiej znanym (choć z polskiej strony dotąd niezbadanym) jest Anglik Sir John Bowring (1792—1872), kupiec i dyplomata, podróżnik, literat i lingwista, autor przekładów z poezji różnych narodów (nie wyłączając nawet chińskiego) i twórca pierwszej angielskiej antologji poetów słowiańskich. Nieznanym natomiast — przynajmniej dla mnie — jest drugi wymieniony przez Sobolewskiego przodownik na tem polu, Amerykanin Thomas D. English.

Sam Sobolewski poprzedza swój wybór przekładów krótkim orjentującym zarysem dziejów literatury polskiej, w którym z okresów starszych z niemałem zdziwieniem spotykamy takie nazwiska jak Jan Przeworszczyk, Andrzej ze Słupi, Andrzej Gałka i Adam Swinka — zaś wśród pisarzy XIX wieku wymienieni są tak rozmaici jak Tymko Padura, Aleksander Groza, August Bielowski i Lucjan Siemieński (na którego artykuły w „Przeglądzie Polskim" autor w dalszym ciągu książki kilkakrotnie się powołuje).

Korowód poetów, których twórczość mamy poznać bezpośrednio na przykładach, rozpoczyna stary Rej: otrzymujemy kilka krótkich, ale nader charakterystycznych urywków jego poezji i prozy. Obszerniej oczywiście reprezentowany jest Kochanowski: Sobolewski odważył się — i tym razem ze szczególnem powodzeniem — na tłumaczenie wierszowane wspaniałego hymnu „Czego chcesz od nas, Panie, za Twe hojne dary", a ponadto daje obfity wybór z „Trenów" i z „Pieśni świętojańskiej o Sobótce". Krótsze wyimki tylko przełożył z Klonowica i z Miaskowskiego, natomiast z widocznem upodobaniem zagłębia się w sielanki Szymonowicza i Zimorowicza, których po kilka tłumaczy w całości. Podnosząc to z należnem uznaniem, nie będziemy się dziwili, że jak obok Kochanowskiego, tak z poetów XVII wieku nie spotykamy tu ani Wacława Potockiego ani Wespazjana Kochowskiego ani Samuela Twardowskiego ani Morsztynów: są to wszakże przeważnie pisarze na nowo (i na dobre) odkryci dopiero w naszych czasach. Dziwić się za to musimy, że znalazł się u Sobolewskiego Jan Gawiński: jak niejedno jeszcze w tym osobliwym tomie, tak i to nazwisko nawet w dzisiejszej Polsce znane jest chyba tylko fachowym polonistom. Nie mogło braknąć Sarbiewskiego, którego ody łacińskie były czytane w szkołach angielskich (a zapewne i dawnych amerykańskich) i tłumaczone na język angielski — jak słusznie przypomina Sobolewski — przez sławnego hymnologa Izaaka Wattsa (1674—1748).

U progu wieku XVIII wita nas Elżbieta Drużbacka, uczczona — jak kilka innych przodujących figur w książce — oprócz biografji i próby przekładu także portretem w drzeworycie. Po niej idzie jako przedstawiciel Oświecenia Stanisław Konarski, omówiony obszernie i z gorącem uznaniem, choć nie był poetą. Z poetów stulecia Kniaźnin i Karpiński reprezentowani są przez pokaźne próby liryki: z zadowoleniem notujemy, że są nieśmiertelne pieśni Karpińskiego „Kiedy ranne wstają zorze" i „Wszystkie nasze dzienne sprawy". Największy w XVIII wieku Krasicki sporo miejsca otrzymał: oprócz dwóch satyr i kilkunastu bajek jest nawet cała pierwsza pieśń jego zapomnianej epopei o wojnie chocimskiej. Towarzyszą mu jako satellici Naruszewicz, Węgierski i Trembecki, oraz wprowadzeni tu nieco przedwcześnie Franciszek Morawski i biskup Woronicz. Jeszcze więcej miejsca niż Krasicki zajmuje z ludzi XVIII wieku tylko Niemcewicz, oczywiście ze względu na swe amerykańskie koneksje: są dwa jego wiersze na cześć Ameryki, dumy o Glińskim i o Stefanie Potockim, oraz — trudno oczom wierzyć! — gawędka satyryczna o pani Guzdralskiej (przezwanej tu z łacińska „Fastidiana"). Niema Franciszka Zabłockiego: jest zato z dalszych Franciszek Ksawery Dmochowski i — co dziwniejsza — spoczywający dziś w zapomnieniu J. D. Minasowicz i taksamo nieznany dziś czytającemu ogółowi L. Kropiński. Jest „Boże coś Polskę" Felińskiego i „Jeszcze Polska" Wybickiego a szeregi starej gwardji klasycystycznej zamyka, jak się należy, Ludwik Osiński, dla którego Sobolewski ma jeszcze tradycyjną wysoką estymę. O Brodzińskim wprawdzie mówi nieco krytyczniej, ale za to tłumaczy całego „Wiesława", który zajmuje przeszło arkusz druku w samym środku książki.

Prof. Roman Dyboski.

(Dokończenie nastąpi)

ALSO MAKING MILWAUKEE FAMOUS.



Meksykańskie Skarby.

(Ze wspomnień mojego życia).

(Ciąg dalszy)

IV.

Upłynęło kilka tygodni gdym przejrzał zawartość owej paczki. Były tam fotografje stare i nowe, zdaje się amatorskie, bo marnie wykończone; kilka listów, wycinków z gazet, adresów. Między niemi znalazłem trzy przepisy: jeden na porost włosów, drugi na astmę, a trzeci na wzbudzenie niemocy.

Nieraz siedząc sam, rozmyślałem nad całą rzeczą. Wydawała mi się dziwna, zawiła i nieprawdopodobna, że powstawały we mnie dwie strony. — Jedna przemawiała za prawdą, druga kazała mi to uznawać jako humbug. Humbugiem tego nazwać jednak nie mogłem, — gdyż człowiek umierający nie kłamałby. Cóżby mu na tem zależało? Przytem tacy ludzie jak inteligencja szczepu romańskiego, nie są zdolni do czynienia z kogoś błazna. Prędzej wpakują nóż w brzuch, niż nadużyją zaufania i przyjaźni. Listy będące w paczce, wysłałem do Meksyku podług adresów. Za kilka tygodni po wysłaniu tychże, przyszło do mnie dwóch osobników. Jeden z nich był Meksykaninem, lecz drugi podobny był do Niemca, choć mówił dobrze po hiszpańsku, lecz miał akcent niemiecki gdy mówił po angielsku.

Spytali się mnie o Hernandeza. Gdy im oświadczyłem, iż go już niema pomiędzy żyjącymi, a rodzina, u której mieszkał, wyprowadziła się do Whiting czy też Indiana Harbor, zapytali się mnie jakie mnie łączyły stosunki ze zmarłym. Odpowiedziałem, że polubiłem biedaka, bo był inteligentny, dobry, grał w szachy, był nauczycielem, więc przez to samo byliśmy kolegami. Pytali się też czy mi się czasem nie zwierzał. Doszło do tego, że indagacja ich zniecierpliwiła mnie.

Rozmowa ta utrwaliła mnie w tem, że to, co Hernandez mi opowiadał, nie jest blagą. Mając zamiłowanie do włóczenia się po świecie, przytem będąc żądny dowiedzenia się czy to wszystko jest prawdą, zacząłem przemyśliwać nad tem, czy nie byłoby dobre wybrać się po te skarby. Ponieważ w 1922 r. dobrobyt w Ameryce kwitł w najlepsze, interes mój prosperował dobrze. Pieniądze były, pracy było wiele, sprawy w kraju ojczystym również pochłaniały mi dużo czasu. Od czasu do czasu opowiadałem przyjaciołom o moich skarbach. Jedni dosyć poważnie myśleli o tem, inni znowu się wyśmiewali.

Czasy się jednak zmieniły.— Depresja zaczęła coraz więcej uciskać obywateli. W 1923 roku, najstarszy syn mój zachorował na szkarlatynę, z której wywiązała się straszna i ciężka choroba — próchnienie kości. By go ratować, wydałem pieniądze, interes zaniedbałem. — Chłopiec cierpiał bardzo, więc ze zgryzoty zaglądałem coraz częściej do kieliszka, zażywać narkotyki, tylko dlatego aby nie myśleć i nie widzieć cierpień chłopca. Zdrowie jego poprawiało się z każdym rokiem, lecz rok 1928 zastał mnie na dnie przepaści. Finansowo stałem bardzo nisko, bo apteka była obdłużona i zaniedbana; moralnie było jeszcze gorzej — bo rozpiłem się i stałem się nerwowym. Fizycznie także byłem do niczego. Kiedy na krótko przed N. Rokiem 1929, przywieźli mnie synowie do domu upitego, widząc ich płacz i kiedy nadeszło kilka listów od moich wierzycieli, kredytorów, że mi aptekę zabiorą — wtedy w Nowy Rok, wstałem o 6-ej rano, ubrałem się cichaczem, — wziąłem kilkadziesiąt dolarów w kieszeń, zostawiwszy notatkę rodzinie, że jadę na zachód, opuściłem Gary. W cztery dni potem, znalazłem się New Orleans. By jednak przystąpić do tematu, nie będę opisywał różnych przejść i przygód, jakich doznawałem włócząc się.

Po kilku tygodniach włóczęgi, znalazłem się w Nogalez, Arizona, skąd pieszo przywlokłem się do Arivaca. Tutaj w salunie, gdzie mię cowboye częstowali tequilką, czyli goryką, niebacznie wymknęło mi się kilka zdań o tem co mnie tu sprowadziło. Wkrótce się jednak pomiarkowałem, iż powiedziałem za wiele. Uznałem za stosowne uciec w nocy oknem z hoteliku w którym nocowałem, że księżyc świecił jasno i noc była widna, więc przez pustynię udałem się na południowy zachód do Lesabe.

Lesabe, jest to osada, składająca się z kilku domów. Jest tu amerykańska komora celna i sklep który jest wszystkiem, pocztą, bankiem, itp. Z Arivaco wlokłem się do Lesabe około 6 godzin. Wlokąc się w nocy przez pustynię, uważałem by mnie żbik, kojot lub grzechotnik nie ugryzł. Było to w końcu marca, więc noc była długa, chłodna. Podróż była niezgorsza.

Odpocząwszy w Lesabe, udałem się do pierwszego punktu, jaki był wyznaczony na mapie. Miały tu być dwa zielone drzewa liściaste. Ale czyż w marcu drzewa mają liście? Po drodze zauważyłem, iż moc kwiatów kwitła po parkach. Wziąłem ze sobą prowjanty i wodę, bowiem do pierwszego punktu było dwa dni drogi. Byłem pewny, że zajdę tam na drugi dzień wieczorem, obliczywszy, że oni posuwali się się dwa dni, lecz mieli burros, czyli małe osły ze sobą, które będąc objuczone ciężarem posuwały się wolno. Chcąc podróżować z takim osłem, trzeba mieć dużo cierpliwości, bo gdy się uprze, to nie można mu tego wytłumaczyć ani ośmiostopowym drągiem, aby szedł dalej. Zwierzęta te jedzą obuwie, ubranie, kolczaste rośliny pustynne — lecz wody nie tkną wcale.

Idzi F. Kobylański.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Pogróżki!

— Od dłuższego czasu dostaję stale listy z pogróżkami! Czy niema środka, żeby się od tego ochronić?

— Hm, to sprawa bardzo poważna. A czy nie ma pan jakiegoś podejrzenia, kto panu przysyła te listy?

— Owszem mam nawet pewność: są to listy meblarza, u którego wziąłem meble na raty.

Popierajcie Tych Którzy Się Ogłaszają w "Dzienniku Chicagoskim"

Rodowici Amerykanie.

W Stanach Zjednoczonych jest obecnie 14 miljonów mieszkańców, którzy urodzili się w innych krajach. Dla tych, którzy tu już zamieszkują od szeregu lat, nowi przybysze przedstawiają się jako cudzoziemcy, których często nazywają "grynorami," lub w inny sposób,— mający jakoby wykazywać wyższość nad nimi zdawna tu osiadłego "Amerykanina." — Z chwilą jednak, gdy po pewnych latach nowy przybysz stanie się "Amerykaninem," zaczyna i on uważać świeżych przybyszów jako "grynorów." Ale jest jedna grupa ludności w Ameryce, która ma więcej niż ktokolwiek inny prawo do uważania nas wszystkich za "cudzoziemców." — Mowa tu o amerykańskich Indjanach.

W ubiegłym roku kilka nowych książek wyszło z druku, traktujących o Indjanach. Uwaga Kongresu i całego narodu zwraca się coraz bardziej w stronę tej zapomnianej rasy. W tym miesiącu, a mianowicie w lutym, wyjdzie znów książka, która rzuci nowe światło na tę kwestję. Książka ta nosi tytuł "Masakra," i jest oskarżeniem federalnego biura, opiekującego się Indjanami, za jego przeszłe i obecne metody w traktowaniu pokonanej rasy. — Na szczęście, sam rząd niedawno temu zastanawiał się poważnie nad tą sytuacją i jest nadzieja, że w niedalekiej przyszłości zajdą zmiany, które zapewnią Indjanom bardziej ludzkie traktowanie.

W roku 1800 granice tego kraju zostały daleko posunięte na zachód. Indjan we wschodniej części kraju pokonano zupełnie, chociaż na zachodzie trafiały się jeszcze walki z nimi przez wiele lat.

Liczbę Indjan na terytorjum obecnie zajmowanem przez Stany Zjednoczone, podawano rozmaicie, niektórzy np. twierdzili, że było ich przeszło 800,000 w czasie odkrycia Ameryki przez Kolumba. W roku 1789 naliczono Indjan na tem terytorjum tylko 80,850. — Skutki spotkania się z cywilizacją białego człowieka, zagrażały zupełnem wytępieniem rodowitych Amerykanów. W r. 1824 zapoczątkowany został nowy kurs polityczny w stosunku do Indjan. W roku tym powołano do życia specjalne biuro rządowe pod nazwą Bureau of Indian Affairs. Zamiast traktowania Indjan jako wrogów narodu, rząd federalny zaopiekował się nimi.

Ten nowy kierunek polityczny zmierzał do "ucywilizowania" Indjan nawet wówczas, gdy ich osadzono na specjalnych rezerwacjach, tj. w odległych od białej ludności okręgach tego kraju, przeznaczonych wyłącznie dla Indjan. W przeciągu całego wieku od chwili powołania do życia owego biura federalnego, próbowano różnych środków oświatowych w rezerwacjach, a także różnych środków ekonomicznych, ale dokonano małego postępu w przystosowaniu Indjan do życia amerykańskiego.

W całych Stanach Zjednoczonych jest obecnie około 350,000 Indjan, osiadłych w przeważnej większości w 200 rezerwacjach, znajdujących się w 26 stanach. Obszar tych wszystkich rezerwacyj równa się obszarowi stanów Nowej Anglji i New Yorku. Wszystkich szczepów jest 190, które posługują się 58 różnymi językami. — Wbrew ogólnemu mniemaniu szczepy te nie chcą wymierać i stale wzrastają w liczbę, powiększając się rocznie o jakieś dwa tysiące. Przedstawiają oni jeden z najtrudniejszych problemów departamentu spraw wewnętrznych. Dotychczasowe wysiłki zapewnienia temu ludowi szczęścia i nowoczesnych sposobów życia, spełzły na niczem.

Podobnie jak dawniejsze próby "amerykanizacyjne," traktowanie Indjan zaczęło się od usiłowania wymuszenia na nich zgody i przejęcia się amerykańską cywilizacją, bez uwzględnienia przeszłości i naturalnych skłonności Indjan do tego. Wychodzono z założenia, że dla nich, jako wychowanych na łonie natury, najlepiej nadawać się będzie rolnictwo. Nadano im obszary pod uprawę roli i spodziewano się, że pracować będą i żyć, jak biali ludzie. Zapomniano jednakże, że Indjanie żyjąc przez wieki jako wolny naród na łonie natury, nie zdobyli i nie przejęli się naszemi ideami o prywatnej własności i bogactwie. Z natury rzeczy Indjanie są komunistami, rozdzielającymi swe zasoby tym, co ich potrzebują, i zabierającymi od innych to, co sami potrzebują, a zwłaszcza żywność.

Wysłano ich do szkoły i zmuszano ich do uczenia się tego, co w wielu wypadkach nie przedstawiało dla nich żadnej korzyści. W wielu rezerwacjach prowadzą oni w dalszym ciągu życie wędrowne, a dzieci po spędzeniu lat w szkołach i po nauczeniu się arytmetyki, historji lub jakiego zawodu, zmuszone były często wracać do domów, gdzie z tem przygotowaniem naukowem musiały albo pilnować owiec, lub spędzać czas na bezczynności. Od czasu do czasu słyszeliśmy o przepełnionych dziećmi szkołach, w których wiele dzieci było niedokarmionych, a także dochodziły nas wieści o wykradaniu dzieci i przymuszaniu ich w ten sposób do uczęszczania do szkoły.

Ale w końcu i dla Indjan zaświtały lepsze czasy, a raczej nadzieja lepszych czasów. Przekonano się mianowicie, że zamiast do rolnictwa, Indjanie nadają się daleko lepiej do rzemiosła i zawodów mechanicznych. W tym kierunku zaczęto nareszcie kształcić dzieci indjańskie. Uznano także wielkie ich naturalne uzdolnienia w zakresie sztuki. Obecnie w szkołach dzieci są lepiej odżywiane i zwraca się obecnie większą uwagę na naturalne skłonności i uzdolnienia Indjan w pewnych kierunkach. Wszystko to zaczyna wróżyć amerykańskim Indjanom lepszą przyszłość.

F.L.I.S.

SEZ YOU

	True	False	Score
1. Maple trees are tapped in the late fall.........			
2. Cocaine is derived from the coca berry.........			
3. The metallic element named after a Roman god is silver			
4. An ellipse is an irregular oval.........			
5. The literal meaning of the French expression "beau geste" is a fine gesture or action			
6. A boxer is given 12 seconds to regain his feet after being floored			
7. A monochrome is a picture executed in different tints of one color.........			
8. A rowel is a spiked or toothed wheel, especially one on a spur.........			
9. A penguin is a fish similar to a small shark			
10. The supreme court of the United States has nine members			
TOTAL			

Here's how to get your intelligence score: If you think a statement is true, place a check beside it in the column headed "True." If you think it false, place a check beside it in the column headed "False." After you have completed the questions look up the correct answers and put 10 down in the "Score" column every time you are correct. A perfect score is 100.

Answers to "Sez You" on page 6.

NONSENSE

GROCERIES

EGGS PLYMOUTH ROCKS 15¢ DOZ

H'YA! CHARLEY MILLER OF SOUTH BEND, IND. SWAN

CZY NIE PRAWDA!

JA MOWIĘ CI, ŻE NIE MAM PIENIĘDZY, ABY KUPIĆ CI NOWE BUCIKI. O TAK...

GDY JEGO AUTOMOBIL POTRZEBUJE NOWE GUMY—

KSIĄŻE Z PLESZEWA WYGRAŁ.

Haga, 6 lutego. — Zatarg Polski z niemieckim księciem z Pleszewa w sprawie prawa administrowania majątkami księcia przez władze rządowe, skończył się zwycięstwem księcia niemieckiego. Polska utrzymywała, że książe, będąc obywatelem Polski, nie powinien zwracać się do rządu niemieckiego o pomoc przeciw rządowi Polskiemu. Polska utrzymywała ponadto, że Trybunał Haski nie posiada żadnej jurysdykcji w tej sprawie. Trybunał orzekł, że książe z Pleszewa, wielki magnat, posiadający kopalnie, huty i wielkie obszary ziemi na Śląsku polskim, miał prawo się zwracać do rządu niemieckiego o pomoc i, że Trybunał ma prawo wydawania decyzyj w tej sprawie. Majątek księcia obliczano przed wojną na $22,000,000. Obecnie posiadłości te są zadłużone i książe posiada $10,000,000 długu.

Książe z Pleszewa nie płacił żadnych podatków od swych majątków.

PRAWO PASZPORTOWE WCHODZI W ROSJI W ŻYCIE.

Helsingfors, Finlandja, 6. lutego. — Z Rosji nadchodzą tu alarmujące depesze, donoszące, że władze paszportowe w Leningradzie odmówiły wydania paszportu 10,000 osób. Jeżeli mieszkaniec nie posiada paszportu, nie może dłużej pozostawać w mieście, choćby się tu urodził i wychował. Depesze donoszą, że setki b. mieszkańców Leningradu włóczy się wzdłuż granicy Finlandji, szukając sposobności przedostania się za granicę "raju" sowieckiego.

Referedarz Zarobił $289,000.

Suma Nie Obejmuje Innych Zarobków Legalnych, p. Maksa Korshaka.

Ubiegłej soboty referendarz ...wy, zwany także kusto...em sądowym, p. Max M. Korshak, zajął się przesłuchiwaniami i zreferowaniem 137-ej sprawy upadłości hipotecznej z oddanym mu do załatwienia w pierwszych ośmiu miesiącach zeszłego roku.

Analiza 65 spraw załatwionych przez p. Korshaka w 1932 roku dostała się także do ogłoszonego studjum trzech ekspertów z Uniwersytetu Northwestern, którzy zadali sobie sporo trudu nad wyświetleniem zawiłej kwestji. Wartość 65 referowanych upadłości wynosiła $2,405,127. W tym samym czasie, referendarz Frank H. Bicek, obecnie sędzia okręgowy, referował 151 spraw na ogólną sumę wartości $997,189.

Jak olbrzymie dochody wpłynęły do kieszeni referendarzów sądowych wykazuje inne zestawienie. — Pan Korshak, w 1930 roku miał 178 spraw do załatwienia, w roku następnym 168, a w ubiegłym 137. Razem 483 sprawy, z których każda, według dokonanego obliczenia, powinna przynieść przeciętnie $600, zatem w ciągu trzech lat opłaty legalne przyniosły panu referendarzowi $289,800.

Suma nie mówi nic jeszcze o całym zarobku p. Korshaka, — który załatwiał w tym samym czasie inne sprawy.— W roku 1929 sędzia Harry Fisher polecił mu zreferować sprawę psich wyścigów. Pan Korshak, po wielu przesłuchach, złożył raport, iż przedsiębiorstwo psich wyścigów jest legalnym interesem, zezwalając na nową dożywotnią dzierżawę terenu. Później, gdy drugi sędzia okręgowy, George Fred Rush, uznał psie wyścigi za interes niedozwolony prawem, sędzia Fisher unieważnił raport p. Korshaka, lecz właścicielom psiego pola wyścigowego pozwolił na prowadzenie interesu, dopóki najwyższy sąd stanowy nie ogłosi swej decyzji.

Referendarz Korshak nadto jest członkiem firmy adwokackiej Korshak and Becker. Poprzednio był także asystentem rzecznika korporacji miejskiej; urząd referendarza sądowego sprawuje od 1922-go roku.

Wczoraj Pożegnał Się z Tym Światem Ś. p. Tomasz Wojciechowski.

Po dłuższej chorobie, wczoraj rano pożegnał się z tym światem dzielny pracownik wśród wychodźtwa, ś. p. Tomasz Wojciechowski, z p. nr. 2329 Iowa ulica.

Zmarły osierocił żonę Katarzynę i czworo dzieci: Romana, Edwina, Irenę i Leonę.

Przed dwudziestu kilku laty pracował on w Dzienniku Chicagoskim. Był on swego czasu asystentem sekretarza generalnego Z. N. P.

Pogrzeb ś. p. Tomasza Wojciechowskiego, odbędzie się w przyszłą środę, dnia 8-go lutego, z zakładu pogrzebowego p. P. Wójcika, przy Armour i W. Chicago ave.

Bliższe szczegóły ukażą się w nekrologu.

SEZ YOU Answers

1. False. In the early spring when the sap is starting to flow. 2. True. 3. False. Mercury. 4. False. It is a regular oval. 5. True. 6. False. Ten seconds. 7. True. 8. True. 9. False. It is a sea fowl of the southern hemisphere. 10. True. One chief justice and eight associate justices.

„WRÓG NR. 1-SZY" DOSTAŁ ROK WIĘZIENIA.

Dodatkowo $300 grzywny.

Murray Humphreys, pierwszy na policyjnej liście wrogów publicznych, uznany winnym przekroczenia ustaw stanowych przez ławę przysięgłych, gdy udowodniono mu noszenie ukrytej broni palnej, dowiedział się w sobotę, iż ma odsiedzieć rok więzienia i zapłacić $300 grzywny.

Depozytorzy Żądają Usunięcia "Receivera".

Bain z przyjaciółmi spuścili $1,800,000 — mówi podpr. Raber.

Do urzędu nowego audytora stanowego, Edward J. Barretta, wpłynęła w sobotę petycja Stowarzyszenia Depozytorów Banków Baina. Petenci domagają się usunięcia p. Irvina T. Gilrutha, przejemcy 12 zamkniętych banków.

Na masowem zebraniu depozytorów w Carpenter Hall, 6414 S. Halsted ul., w zeszły piątek, zarzucono panu przejemcy "nieudolność, marnotrawstwo, wysokie pensje i kosztowną obsługę biurową." Najbardziej depozytorów ma także gniewać, że przejemca Gilruth nie doprowadził do wytoczenia procesu udziałowcom banków Baina o odpowiedzialność akcyjną.

Na zebraniu przemawiał specjalny podprokurator do spraw upadłych banków Baina, p. Edwin J. Raber, który oświadczył zebranym, iż Bain z przyjaciółmi spuścili $1,800,000 z pieniędzy bankowych przez różne pożyczki. Pan Raber powiedział również zebranym, że depozytorzy trzech banków z "łańcucha," West Englewood, West Lawn i Chicago Lawn, nie mają żadnych widoków otrzymania jakiejkolwiek wypłaty. Powiedział także p. podprokurator, iż "pełna sprawiedliwość w sprawie Baina nie została dotąd wymierzona."

Na Korzyść Szpitala SS. Nazaretanek.



PANI ANIELA DANISCH, członkini komitetu.

Już w przyszłą środę, dnia 8 lutego, w sali recepcyjnej szpitala polskiego Matki Bożej z Nazaretu, przy N. Leavitt ul., pomiędzy Thomas i Haddon avenue, począwszy o godzinie 8mej wieczorem, odbędzie się zabawa karciana i kostkowa — „card and bunco", z której cały dochód przeznaczony na korzyść szpitala. Urządzeniem tej imprezy zajmuje się zasłużone na polu dobroczynnem Towarzystwo Opieki nad Szpitalem Matki Bożej z Nazaretu. Komitet skrzętnie pracujący, dokłada wszelkich starań, ażeby impreza ta jak najpomyślniej wypadła i spodziewa się licznych gości — miłośników kart i kostek. Dużo pożytecznych premji będzie do dyspozycji uczestników zabawy.

Popierajcie Tych Którzy Się Ogłaszają w "Dzienniku Chicagoskim"

PREZYDENT-ELEKT NA WAKACJACH.



Od lewej ku prawej: Dr. Lester Heiter, Fred Kernochan, George St. George, Kermit Roosevelt i Franklin D. Roosevelt i Vincent Astor na pokładzie jachtu Astora "Nourmahal", który odpłynął w sobotę z Jacksonville, Fla., w 10-dniową podróż po wodach południowych. Tylko najbliżsi przyjaciele Roosevelta biorą udział w tej wycieczce wakacyjnej. (Klisza Prasy Stow.).

Zebrania i Posiedzenia

Z Brighton Park.

Klub Obywatelski „Civic and Improvement Club" zwołuje zebranie na dziś wieczorem, do sali parafjalnej śś. Pięciu Braci Polaków i Męczenników, na którem omawiane będą sprawy zamkniętego banku „Brighton Park". Wszyscy proszeni o przybycie. Pozatem przyjdą pod obrady inne ważne sprawy.

Posiedzenia Centrali Polskich Ideowych Orzanigacyj w Chicago, odbywają się w każdy 1-szy wtorek miesiąca, a więc następne zebranie przypada jutro, we wtorek, 7-go lutego, a odbędzie się nad restauracją „Warszawa", 820 N. Ashland ave. Na posiedzeniu jutrzejszem czytany będzie i omawiany dalszy ciąg zarysu konstytucji. — J. P. Kobrzyński, prezes; S. Krygowski, sekretarz.

DZIŚ PRZESŁUCHY SPRAWY NOEL BANKU.

Na stole $105,000 — rachunek adwokata.

W biurze referendarza sądowego George E. Gormana, pnr. 1. North La Salle ul., odbywają się dzisiaj od samego rana przesłuchy w sprawie wypłaty $105,000, rachunku adwokata przejemcy. Depozytorzy ze swym rzecznikiem, adw. Diadulem na czele, kwestjonują wypłatę. Petycja była wniesiona do sędziego Burke, który odesłał ją do zreferowania p. Gormanowi. Dziś ma zapaść ostateczna decyzja.

POLICJANT ZABIŁ ŻONĘ I SZWAGROWĄ.

Detroit, Mich., 6. lutego. — Po 18 godzinach uporczywego milczenia, patrolowy Webster Clark przyznał się wczoraj, że zabił w sobotę wieczór swoją żonę i jej siostrę składając winę na kłótnię domową spowodowaną przez rodzinę żony.

Clark, który w ciągu 10-letniej służby w Detroit uzyskał 22 pochwalne wzmianki za odwagę, został aresztowany w sobotę w nocy po znalezieniu jego żony i szwagrowej zastrzelonych w domu Clarków.

Prosimy naszych łaskawych Czytelników i Czytelniczki, aby przy kupnie towarów oznajmiali, że czytali ogłoszenie w **"Dzienniku Chicagoskim."**

Stan Illinois Zapłacił 93 Mlij. w Podatkach Federalnych.

Washington, 6. lutego. — St. Illinois zapłacił $93,527,973 w podatkach federalnych w zeszłym roku, czyli 6.5 procent ogólnego federalnego rachunku podatkowego, który wynosił $1,420,100,000. Tylko trzy inne stany, New York, North Carolina i Virginia, zapłaciły więcej do skarbu federalnego w zeszłym roku niż Illinois.

Z podatków federalnych ściągniętych w Illinois, $62,773,015 było w podatkach dochodowych, a reszta w różnych innych, jak od transakcyj giełdowych, od biletów wstępu na widowiska itp.

Wpływy z podatków wewnętrznych w całym kraju spadły w ub. roku o $493,986,029 w porównaniu do roku poprzedniego.

Skończyć z Długami Raz Na Zawsze–Mówią Nafciarze.

New York, 6. lutego. — Stanowcze uporządkowanie europejskich długów wojennych należnych Stanom Zjedn., któreby usunęło tę kwestję raz na zawsze z polityki odbiłoby się nader korzystnie na sytuacj gospodarczej w Ameryce. Taką opinję wyraziła grupa prezesów czołowych kompanij naftowych w Stanach Zjedn.

Liderzy przemysłu naftowego kładą specjalny nacisk na element niepewności, jaki kwestja długów wojennych wytwarza i prawie wszyscy z nich są za udzieleniem pewnych ulg dłużnikom. Niektórzy idą nawet tak daleko, że otwarcie opowiadają się za zupełnem skasowaniem długów.

18 ZABITYCH W WYBORACH W COLOMBJI.

Bogota, Colombja, 6. lutego Osiemnaście osób zostało zabitych, a kilkanaście innych rannych w starciach politycznych jakie się zdarzyły w kilku miastach w związku z wyborami ustawodawczymi. Obserwatorzy polityczni mówili, że parrtja liberalna zdobędzie większości w dziewięciu z 14 departamentów.

Pojęcia Estetyczne u Ludzi Egzotycznych.

Pojęcia estetyczne zmieniają się stosownie do stopnia szerokości geograficznej.

W Arabji kobiety malują sobie palce na czerwono, usta na niebiesko; w Persji zdobią twarz różnemi rysunkami, oczy zaś otaczają czarną obwódką; w Indjach farbują zęby na czerwono; w Sjamie, jeśli kobieta chce uchodzić za piękną, musi mieć zęby jak heban czarne; u Hottentotów niewiasty malują całe ciało w czerwone i białe kratki; w Grenlandji kobiety nacierają twarz farbą niebieską i żółtą, przeciągając pod skórą nitki pokryte sadzami; Indjanki nacierają się szafranem i tłuszczem.

Na wszystkich niemal wyspach Oceanu Spokojnego i Indyjskiego tatuowanie uważane jest za najwięszą ozdobę u kobiet i poniekąd zastępuje im odzież; w Nowej Holandji kobiety nacinanją ciało ostremi muszlami, nie dają ranom się goić i tworzą w ten sposób na ciele głębokie blizny, które mają podnosić ich urodę. Inny rodzaj ozdoby polega na ucięciu małego palca lewej nogi. U ludów cywilizowanych nos prosty uważany jest za jeden z warunków piękności, tymczasem na Sumatrze matki starannie spłaszczają nosy swoim córkom ażeby były urodziwe. Wśród wielu plemion indyjskich, w północnej Ameryce, istnieje zwyczaj spłaszczania czaszki w celu upiększenia. U nas zachwycają się szczupłą, wysmukłą kibicią, tymczasem u Turków otyłość stanowi jeden z warunków piękności niewieściej, a na wyspach Sandwich kobieta, które jest bezkształtną bryłą tłuszczu uchodzi za cud urody. Matki umyślnie tuczą swoje córki gałkami z ryżu i sadła, ażeby im zapewnić pożądaną tuszę. W Chinach duże oczy wcale nie są uważane za ozdobę; kobieta piękna musi mieć małe oczy, brwi długie i wąskie, cerę żółtą, a przedewszystkiem małe nogi. W tym celu od dziecka podwijają dziewczynkom palce pod stopy i bandażują silnie, ażeby noga się nie rozrosła; chińska piękność z trudnością chodzić może i na całe życie zostaje kaleką.

W Sjamie, Kochinchinie i Annamie długie paznogcie stanowią ozdobę; mają one nieraz kilka cali długości i muszą być noszone w bambusowych futerałach, ażeby się nie łamały. Murzyńska piękność musi mieć małe oczy, grube wargi, nos spłaszczony, wełniste włosy i skórę czarną jak heban. W Nowej Gwinei przebijają nos i wsuwają w niego kawałek drzewa lub kości dla ozdoby. U niektórych plemion w Południowej Ameryce nacinają wargi i przeciągają przez nie drewnianą pałeczkę. W Gwinei przebijają usta cierniami.

Są rzetelni ludzie nawet wśród złodziei. Oto w Paryżu znalazł się jeden taki „rzetelny" bandyta, który uważa za stosowne, będąc w więzieniu za ostatni rabunek, zapłacić podatek dochodowy od pieniędzy „zarobionych" w roku ub. Napisał list do biura podatkowego i oświadczył iż chce zapłacić podatek dochodowy od 176,000 franków, które zdobył w czterech napadach. Ciekawe jest, czy rząd francuski przyjmie ofertę kasiarza.

Samuel Insull, b. magnat chicagoski, którego przed kilku laty uważano za więcej niż stuprocentowego Amerykanina, został wypuszczony na wolność przez władze Grecji. Insull może podróżować po całym kraju, a jeżeli zapragnie, może nawet wyjechać zagranicę. Dla Grecji Insull jest wolnym mieszkańcem, lecz dla Stanów Zjednoczonych jest zwykłym zbiegiem, który według prawa powinien siedzieć za kratkami.

Nie przekonał.

Prohibicjonista: — Pamiętajcie, panie Łykalski, że wódka zabiła na świecie więcej ludzi, niż kule karabinowe.

Łykalski: — Tere, fere, mój panie! Ja już wolę mieć w żołądku wódkę, aniżeli kulę karabinową.

Czytajcie Ogłoszenia w "Dzienniku Chicagoskim"

DZIEŃ PUŁASKIEGO UCHWALONY W CONNECTICUT.

Hartford, Conn., 6. lutego.— W obydwu Izbach legislatury stanowej przeszedł projekt ustawy wyznaczającej 11. paźdz. jako Dzień Pułaskiego w Connecticut. Bil przechodzi teraz do gubernatora do podpisu.

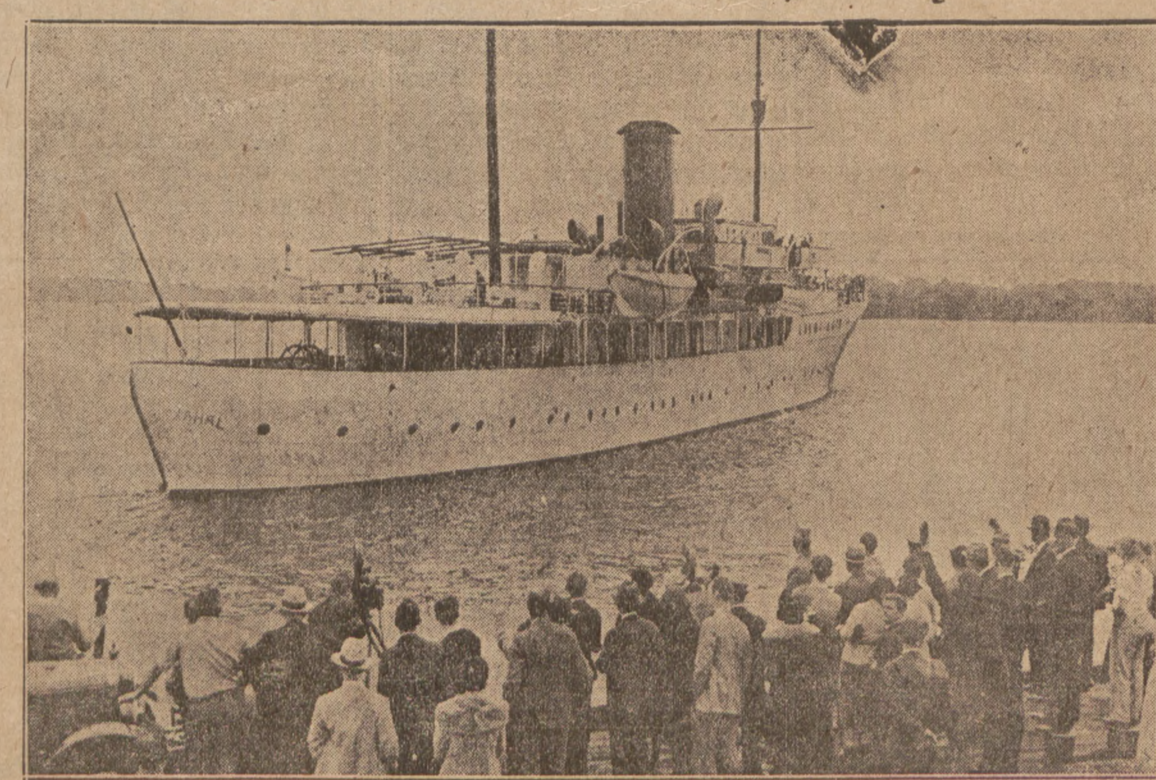
KRWAWE ZAJŚCIE W SUBWAY'U.

New York, 6. lutego, — Pewien bezrobotny ślusarz, widocznie w napadzie obłędu, zaczął strzelać z rewolweru na oślep na stacji kolejki podziemnej i zabił sierżanta policyjnego, a jedną z pasażerek zranił ciężko.

18,000 BEZROBOTNYCH ODKOPUJE NEW YORK Z ŚNIEGU.

New York, 6. lutego. — Śnieg, jaki padał przez dwa dni dał pracę 18,000 bezrobotnym w New Yorku. Liczbę tę zrekrutowano za wynagrodzeniem 50 centów na godzinę do pomocy regularnej armji zamiataczy ulic w liczbie 9,700 ludzi.

ROOSEVELT ZOSTAWIA POLITYKĘ NA LĄDZIE.



Scena w Jacksonville, Fla., kiedy jacht Astora, "Nourmahal", wiozący Prezydenta-elekta i grono najbliższych jego przyjaciół, odpływał na wycieczkę na wody południowe. Są to ostatnie prywatne wakacje Prezydenta-elekta przed objęciem urzędowania 4. marca. (Klisza Prasy Stow.).

Z HELENOWA.

Ze srebrnych godów pp. J. i M. Luszowiak.

Pp. Jan i Marjanna Luszowiak, zam. pnr. 2629 Augusta blvd., obchodzili wczoraj srebrne gody, czyli 25-tą rocznicę pożycia małżeńskiego. Z tej okazji udali się oni rano do kościoła św. Heleny, gdzie X. Franciszek Czarny o godzinie 8ej rano odprawił na ich intencję Mszę św., podczas której cała rodzina przystąpiła do Stołu Pańskiego. Po nabożeństwie udali się oni do swej rezydencji, gdzie odbyło się skromne przyjęcie, w którem wzięła udział i córka juiblatów, Siostra M. Dezyderja ze zgromadzenia Sióstr Felicjanek, obecnie pracująca przy parafji Dobrego Pasterza. Prócz niej pp. Luszowiak dochowali się synów Stanisława i Edwina oraz córek Władysławy, Stefanji, Heleny. Ślubowali oni na Kantowie. Przyjaciele, chcąc upamiętnić im tę chwilę urządzili na ich cześć przyjęcie. Przywieźli ich około godziny 6ej do sali parafjalnej św. Heleny, gdzie wprowadzono ich przy dźwiękach staropolskiej orkiestry. Najprzód szły młode dziewczątka i chłopcy, niosący srebrne kwiatki, za nimi pp. jubilaci, tuż za nimi poubierani w krakowskie stroje szli parami następujący drużbowie i druhny: pp. A. Zurat, pp. K. Feret, pp. A. Dudek, pp. A. Olech, pp. T. Zurat, pp. S. Zurat i pp. K. Dzik. Potem udali się wszyscy do bocznej sali, gdzie spożyto wieczerzę, po której zabrał głos znany przemysłowiec p. Andrzej Zurat, który po złożeniu swych życzeń, powołał na mistrza toastów p. Franciszka Kruppę, który jubilatom 25 lat temu na Kantowie usługiwał do Mszy św. podczas ceremonji ślubnej. Poprowadził on dalszy program ku zadowoleniu wszystkich, a który składał się z przemówień X. proboszcza Piotra Pyterka, aldermana 31ej wardy Tomasza Keore, panny Juljanny Knych, pani Marji Dudek, p. Zielnia, p. Heleny Dudek, p. Piotra Książek, p. J. Walaszek, p. Karola Feret. Powinszowanie wierszowe złożyła Helena Luszowiak, córka jubilatów. Stanisław Zurat, Andrzej Zurat, Wirginja Zurat, Władysława Dzik, Mieczysława Dudek, Genowefa Zurat, Lorcia Kmieciak i Józefina Dzik. Po kolacji bawiono się przy dźwiękach orkiestry. Na zakończenie oboje jubilaci podziękowali za niespodziankę, kwiaty, życzenia i upominki.

Czytajcie Dziennik Chicagoski

Z TOWN OF LAKE.

Jutro, we wtorek, dnia 7-go lutego, odbędzie się miesięczne posiedzenie Tow. św. Teresy od Dzieciątka Jezus, gr. 888 Z. P. R. K. w sali parafjalnej na Sercowie, począwszy o godzinie 7:30 wieczorem.

*

Posiedzenie Legjonu Pań Oddziału 2-go przy Posterunku Sherman, odbędzie się dzisiaj w sali parku Sherman, o godzinie 7:30 wieczorem. Na tem posiedzeniu będą omawiane ważne sprawy.

THE TUTTS By CRAWFORD YOUNG



KĄCIK SOKOLI.

Poświęcony Sprawom Sokolstwa Polskiego w Okręgu II. Z. S. P.

Podajemy do wiadomości druhom i druhnom, wchodzącym w skład komitetu Przed-zlotowego, że zgodnie z poleceniem następne posiedzenie odbędzie się w najbliższy czwartek, dnia 9-go lutego b. r., o godzinie 8ej wieczorem, w sali im. Jul. Słowackiego.

*

W najbliższy piątek, dnia 10 lutego, o godz. 8ej wieczorem, przypada regularne posiedzenie Wydziału Okręgu II-go. Ze względu na sprawy jakie są do przeprowadzenia uprzejmie prosimy wszystkich członków Wydziału o przybycie do sali im. Jul. Słowackiego.

*

Zgodnie do odezwy Wydziału Sokolstwa Polskiego w Am. Okręg II-gi S. P., przy współudziale Okregu I-go Stow. Wet. Armji Polskiej oraz Korpusów Pomocuiczych, urządza uroczystość z okazji 15lecia tworzenia Armji Polskiej, w najbliższą niedzielę o godz. 3ej po południu ,w sali im. Jul. Słowackiego, przy 48ej i So. Paulina ul.

W celu upamiętnienia wielkiego dzieła, jaką była rekrutacja Armji Polskiej na Wychodźtwie, odbędzie się obchód. Program będzie się składał z mów, które wygłoszą reprezentanci organizacyj polskich, numerów solowych pani Perłowskiej-Żebrowskiej, pani L. Meger, dhny O. Obrzut, kol. J. Fołczyk i p. Jana Molis z K. L. D. "Ognisko," ze śpiewem chóralnym wystąpią Chór męski "Chopin" i Chór żeński "Drużyna." Równocześnie będą odznaczeni medalami weterani, którzy do Armji Polskiej wstąpili z gniazd sokolich gdy Wydział Sokolstwa wydał rozkaz "Do Broni."

Komitet uroczystości zwraca się z prośbą do Drużyny Sokolej, Weteranów Armji Polskiej, członkiń Korpusów Pomocniczych i wogóle całej Polonji, ażeby przybyli na ten obchód, wysłuchali mowy prezesa Sokolstwa, dra. Dr. Teofila A. Starzyńskiego, który nietylko, że rozkaz "Do Broni" 15 lat temu wydał, lecz sam do rozkazu się zastosował i pierwszy do Armji Błękitnej się zapisał. Jak przedtem zaznaczyliśmy przemówią reprezentanci organizacyj polskich i Rządu Polskiego, druhny i druhowie, koledzy i koleżanki Stow. Wet. Armji Polskiej, proszeni są ażeby wystąpili na uroczystość w mundurach jaknajliczniej.

Ażeby przy sposobności tej uczcić odznaczonych weteranów wieczorem odbędzie się zabawa, z której dochód będzie przelany do funduszu Inwalidów im. Paderewskiego, ażeby oni w małej mierze skorzystali i za poświęcenia byli wynagrodzeni.

*

Staraniem gniazd sokolich nr. 173 i 792 w Joliet, Ill., odbędzie się obchód w najbliższą niedzielę, dnia 12go lutego, o godzinie 3ej po południu, w sali Pułaskiego, pnr. 609 No. Chicago ave. Mowy programowe wygłoszą: X .W. S. Olszewski, który w czasie rekrutacji jako jeden z proboszczów w Joliet, wielce się przyczynił w pracy, oraz X. S. Derengowski i X. S. Chyła, obecni proboszczowie parafij polskich w Joliet i pan Hayes Kennedy, komendant Amerykańskiego Legjonu. Program będzie upiększony śpiewem. Komitet prosi Polonję w Joliet o liczne przybycie.

*

Od kilku tygodni Komisja Techniczna stara się rozpocząć po wszystkich gniazdach w Okręgu 2-gim, klasy starszych druhów i druhen, do których stanąć powinni wszyscy. Kilka gniazd ćwiczenia te już rozpoczęły, mianowicie gn. nr. 856 w Brighton, gn. 44te, gdzie w każdy czwartek w szeregu stają ojcowie na równi z synami i starają się wykazać, że nie są za starymi. Czas najwyższy ażeby inne gniazda śladem tym postąpiły, chociaż ćwiczenia nie są trudne, jednakowoż nie możemy oczekiwać do ostatniej chwili, bo wtenczas będzie praca inna do przeprowadzenia.

Pomogło.

— Jakże się miewa twoja żona? Czy jest tak nerwowa?

— O nie, pozostaje pod opieką dobrego lekarza.

— Jaką kurację zalecił?

— Nic, powiedział jej, że nerwowość jest objawem starzenia się.

Oj, te dzieci!

— Niech mi wujaszek pokaże bzika, — prosi mały Tadeuszek, któremu wójcio pokazał zegarek.

— Jakiego bzika? Nie mam, Tadziu, żadnego bzika!

— Ale! Mama mówiła tatce, że wójcio ma bzika.

Kom. La Buy Przeciwko Opodatkowaniu Bondów.

Chodzi o bondy bez wartości.

Na posiedzeniu komisji powiatowej rozpatrywano rezolucję komisarza W. La Buy'a, który zwraca uwagę komisji na podatkowy błąd, w jego mniemaniu. A mianowicie asesor powiatowy nosi się z zamiarem wniesienia na listę podatków bondy, przeważnie bezwartości, a znajdujące się w ręku osób niezamożnych. Komisarz wywody swe, jak wyłuszczono w rezolucji, motywuje tem, iż te właśnie bezwartościowe zobowiązania hipoteczne, wystawione przez nieistniejące już dziś firmy znajdujące się w posiadaniu poszczególnych komitetów, są znane, gdy o bondach wartościowych najczęściej brak wiadomości, nie wie nikt, a przynajmniej brak jest wykazów statystycznych.

Do tych ostatnich niema sposobu dotarcia w celu ich opodatkowania, coby w opinji komisarza La Buy'a należało uczynić.

Wobec całego szeregu komitetów bondowych, nic dziwnego, że biuro asesora powiatowego posiada o nich wszelkie dane, podczas-gdy bondy reprezentujące rzeczywistą wartość posiadacz przechowuje w skrytkach, tak że mało kto o nich słyszy. Komisarz La Buy zaprotestował przeciw zamiarom asesora powiatowego co do obłożenia podatkiem bondów, których chwilowo nie można spieniężyć, a które w dodaku znajdują się w rękach ludzi niezamożnych. Rezolucja w końcu opiewa, ażeby komisja powiatowa skierowała odpowiednie memorandum pod adresem asesora powiatowego.

PODZIĘKOWANIE.

Dotknięci bolesną stratą, z powodu śmierci najukochańszej córki i siostry naszej,

Ś. P.

ANNY MACH

pragniemy wyrazić serdeczne podziękowanie wszystkim którzy łaskawie przyczynili się do upiększenia jej pogrzebu; przedewszystkiem dziękujemy Wiel. księdzu Franciszkowi Uzdrowskiemu za eksportację zwłok z domu do kościoła i na cmentarz i za odprawienie Mszy św., także Wiel. księżom, Gryczmanowi C. R. i Świerczykowi, C. R., za asystę przy głównej Mszy św., Misjonarzowi Ojcu Cyrylowi Mitera, za odprawienie Mszy św. przy bocznym ołtarzu, organiście panu E. Wiedemanowi za śpiew i granie na organach podczas Mszy św., Siostrom Nazaretankom za upiększenie ołtarzy kwiatami i branie udziału w pogrzebie oraz i tym panom którzy nieśli trumnę i panienkom które wystąpiły jako „pall bearers" honorowe, pogrzebowemu panu Ludwikowi Wojtyla za umiejętne kierowanie pogrzebem, wszystkim którzy nadesłali kwiaty i zakupili bukiety duchowne (Msze św.), tym co wzięli udział w kościele i na cmentarzu, tym co odwiedzili zwłoki i nieśli nam słowa pociechy oraz wszystkim tym którzy w jakikolwiek sposób przyczynili się w oddaniu ostatniej usługi najdroższej i nigdy niezapomnianej córce i siostrze naszej, składamy staro polskie „Bóg Zapłać".

W smutku pogrążeni:

Franciszek i Anna Mach, rodzice, wraz z całą rodziną.

(Ogł.)

Modne Fryzury.

Od czasu powstania mody krótko strzyżonych główek, — przyniosła nam moda różne drobne zmiany. Przez przeciąg kilku miesięcy wierzono nawet, że po przesadnie strzyżonych "główkach chłopięcych," powrócą dawne, zupełnie długie włosy. Z tego powodu wiele pań zapuściło długie włosy. Inne znowu były zdania, że nosząc półdługie włosy, idą właściwą drogą — gdyż łatwo im będzie, w razie potrzeby przejść do mody długich włosów.

Ostatnio modne fryzury są zachwycające, mają w sobie coś romantycznego i powabnego.

Obecne efekty loczkowe są bajeczne i ubierają każdą główkę — są sympatyczniejsze, niż fryzury gładkie. Mężczyźni są również zwolennikami pięknych główek, ozdobionych loczkami, uważają je jako ideał piękności.

O ile dzisiaj jest mowa o modnych fryzurach, należy dorzucić, że tworzą je od wielu lat artyści-fryzjerzy. Zatem i wykonawcy tych modnych fryzur muszą być conajmniej mistrzami, gdy do należytego wykonania modnej fryzury należy wiele smaku i uzdolnienia.

Niczem byłaby dla pięknej pani elegancka i modna suknia, gdyby do niej nie była dostosowana dobrze obmyślona fryzura.

Wybór fryzury musi również odpowiadać kolorowi włosów. Blondynka musi mieć inną fryzurę, niż brunetka. Jasny włos można ufryzować w sposób najfantastyczniejszy, więc fryzura ta może składać się z loczków i innych elektów. Natomiast fryzurę ciemnych włosów należy skromniej wykonać, — gdyż wszelkie słodkawe upiększenia nie byłyby tu na miejscu.

Oryginalność obecnie modnych fryzur polega na zachwycającem i elektownem podzieleniu loczek i ondulacji oraz harmonizującem przedziale itp.

Fryzura dzienna różni się od wieczorowej tem, że jest znacznie skromniejsza. Natomiast wieczorowa fryzura musi być koniecznie oryginalną i piękną.

Wszystkim krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadomość, iż najukochańszy synek nasz

Ś. P.

EDWARD SCHULTZ JR.

po krótkiej chorobie, pożegnał się z tym światem, dnia 4-go lutego, 1933 roku, o godzinie 9:30 rano, przeżywszy lat 5.

Pogrzeb odbędzie się we wtorek, dnia 7go lutego, o godzinie 9:30 rano, z domu żałoby pnr. 1076 North Marshfield ave., do kościoła św. Bonifacego, a stamtąd na cmentarz św. Wojciecha.

Na ten smutny obrządek zapraszamy wszystkich krewnych i znajomych, w ciężkim żalu pogrążeni:

Edward i Wirginja, rodzice; **Antonina i Cecylja Trzcińscy, Józef i Paulina Biedroń**, dziadkowie i babcie; **Marja Kowalewska**, prababcia; **Antoni, Leokadja, Józef, Helena, Henryk i Tello, Artur, Cynthia i Józef Jr.**, wujowie i ciocie wraz z całą rodziną.

Pogrzebowy A. Lisowski, — 1137 Noble ul. Telefon Armitage 3271.

Wszystkim krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadomość, iż najukochańszy mąż mój, ojciec i dziadek nasz

Ś. P.

EDWARD KUNZE

członek Towarzystwa Adama Mickiewicza, grupa 149 Z. N. P., po długiej i ciężkiej chorobie, pożegnał się z tym światem, opatrzony św. Sakramentami, dnia 4go lutego, 1933 roku, o godzinie 3ciej po południu w podeszłym wieku.

Pogrzeb odbędzie się we wtorek, dnia 7go lutego, o godzinie 8:30 rano, z domu żałoby, p. nr. 5100 Carmen avenue, do kościoła św. Korneljusza (Lieb and Long avenues), a stamtąd na cmentarz św. Wojciecha.

Na ten smutny obrządek zapraszamy wszystkich krewnych i znajomych, w ciężkim żalu pogrążeni:

Józefa, żona; **Antonina Dzibiszewska**, córka; wnuki i wnuczki, wraz z całą rodziną.

Pogrzebowy P. Kowaczek. — Telefon Spaulding 6630.

Z Kwatery Tygodnia Polskiej Gościnności.

Gdzie Się Zgłaszać? — Wycieczka z Polski. — Prace Po Komitetach.

Kwatera komitetu „Tygodnia Polskiego" na wystawie światowej mieści się w gmachu byłego Home Banku, pnr. 1200 N. Ashland ave., na 3-m piętrze, tel. Brunswick 1390. Cała więc praca wystawowa koncentruje się w wyżej wspomnianym lokalu, gdzie też przewodniczący poszczególnych komitetów mogą załatwiać wszelkie sprawy, zasięgać informacji etc. Posiedzenia również odbywać się będą w tej kwaterze.

*

Kongresman L. Schuetz powołany został na przewodniczącego komitetu zaproszeń na stany centralne i wschodnie — poza miastem Chicago.

*

P. Sylwester Kłosowski, przewodniczący komitetu muzyki zabrał się energicznie do pracy. Pierwsze zebranie jego komitetu odbyło się w czwartek w hotelu Morrison. Omawiano wiele ważnych spraw. Następne zebranie w piątek w kwaterze wystawowej. W obradach brali udział: prof. Jerzy Bojanowski, Syl. Kłosowski, Aug. Kowalski i Teodor Gulik, prezes Stow. Muzyków Polskich.

*

Tegoż wieczoru p. W. Odalski odbył posiedzenie z przedstawicielami sekcji plastycznej, Polskiego Klubu Artystycznego, na którem rozpatrywano wzory i szkice rydwanów. Chodziło o wybór najbardziej odpowiednich szkiców przedłożonych przez p. Odalskiego w pokaźnej ilości.

*

W kwaterze wystawowej praca wre i kipi; dwie stenotypistki czynne są przez cały dzień; adw. Leon Nyka, prezes, adw. M. Kudlick, p. E. Odalski, spędzają w kwaterze wiele czasu. Tak samo p. F. Garbarek często odwiedza biura. Dział publicystyki objął od tygodnia p. W. Orzelski. Cały aparat administracyjny, biurowy i techniczny jest blisko kompletny.

*

Przewodniczący poszczególnych komitetów proszeni są o łaskawe i częste zgłaszanie się do kwatery wystawowej i o komunikaty o podjętej pracy. — Wszelkie wiadomości, podane przez panów przewodniczących, będą umieszczane w komunikatach prasowych do całej prasy polskiej w Ameryce i Polsce.

*

„Tydzień Polski" na wystawie światowej wzbudził wielkie zainteresowanie nietylko w tym kraju, ale i w Polsce, gdzie organizuje się już kilka wycieczek, „Polski Touring Klub" donosi w piśmie z dnia 12 stycznia, że pomimo kryzysu wycieczka do Chicago zapowiada się dobrze. Świat kupiecki i przemysłowy w Polsce żywo zainteresował się możliwościami wyzyskania wystawy w Chicago dla produkcji polskiej, a obecnie idzie wymiana korerspondencji w tej materji z PolskoAmerykańską Izbą Handlową w Warszawie.

*

Sądząc po tem jak dziś rzeczy stoją, wystawa powinna być wielkim sukcesem. Obywatelstwu polskiego pochodzenia powinna wystawa przysporzyć prestyżu i imię polskie podnieść na poziom mu przynależny. — Wszystko to będzie zależało od współpracy, jaką powinna znaleźć wyraz w „Tygodniu Gościnności Polskiej" — w dniach od 17go do 23go lipca.

Czytajcie Dziennik Chicagoski

Wszystkim krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadomość, iż najukochańszy mąż mój, ojciec, brat i dziaduś nasz, ś. p.

WALENTY W. KRAMER

Członek Dworu Pułaskiego No. 842 C. O. F. — po długiej i ciężkiej chorobie, pożegnał się z tym światem, opatrzony św. Sakramentami, dnia 4go lutego, 1933 roku, o godzinie 8:25 rano, przeżywszy lat 69.

Pogrzeb odbędzie się w środę, dnia 8go lutego, o godzinie 9:30 rano, z domu żałoby, pnr. 2357 N. Damen ave. do kościoła św. Jadwigi, a stamtąd na cmentarz św. Wojciecha.

Na ten smutny obrządek zapraszamy wszystkich krewnych i znajomych, w ciężkim żalu pogrążeni:

Teofila Kramer, żona; **Stanisław, Jan, Julja, Antoni, Angela i Walenty Jr.**, dzieci; **Cecylja, Marja i Emilja**, synowe; **Jan Kawałkowski i Damazy Wojtkiewicz**, zięciowie; **Marja Bonk i Helena Price**, siostry; **(Franciszka Noj i Antoni**, siostra i brat w Polsce); **Krzyzon Price**, szwagier; 8 wnuków, 13 wnuczek, wraz z całą rodziną.

Pogrzebowy Józef Wojciechowski, Armitage 4630. 7

Wszystkim krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadomość, iż najukochańsza córka moja i siostra nasza, ś. p.

HELENA ORŁOWSKA

Członkini Dziewic Różańcowych 1go Drzewa, 7ej Róży — po długiej i ciężkiej chorobie, pożegnała się z tym światem, opatrzona św. Sakramentami, dnia 4go lutego, 1933 roku, o godzinie 5:15 po południu, przeżywszy lat 18.

Pogrzeb odbędzie się we wtorek, dnia 7go lutego, o godzinie 9:30 rano, z domu żałoby pnr. 1222 Noble ul. do kościoła górnego św. św. Stanisława Kostki, a stamtąd na cmentarz św. Wojciecha.

Na ten smutny obrządek zapraszamy wszystkich krewnych i znajomych, w ciężkim żalu pogrążeni:

Katarzyna, matka; **Józefa**, siostra; **Czesław, Józef i Stanisław**, bracia, wraz z całą rodziną.

Pogrzebowy Józef Wiśniewski, Humboldt 0060.

Wszystkim krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadomość, iż najukochańsza matka, córka i siostra nasza, ś. p.

Bolesława Marciszewska

Członkini Foresterek św. Genowefy No. 598 — po krótkiej i ciężkiej chorobie, pożegnała się z tym światem, opatrzona św. Sakramentami, dnia 4go lutego, 1933 roku, o godzinie 9:50 wieczorem, przeżywszy lat 46.

Pogrzeb odbędzie się we środę, dnia 8go lutego, o godzinie 8:30 rano, z domu żałoby, pnr. 2032 Point ul. do kościoła św. Jadwigi, a stamtąd na cmentarz św. Wojciecha.

Na ten smutny obrządek zapraszamy wszyskich krewnych i znajomych, w ciężkim żalu pogrążeni:

Jerzy, Edward, Franciszek, Agnieszka, Irena, dzieci; **Anna**, synowa; **Jakób Krusiński**, ojciec; **Bronisław, Marjanna, Antoni**; **Marta, Prakseda**, bracia i siostry; **Józef Szczech, Franciszek Marek, William Butzen**, szwagrowie; **Marta Krusińska**, szwagierka, wraz z całą rodbziną.

Pogrzebowy Józef Wojciechowski, Armitage 4630.

SZEŚCIO WŁÓKIENNA NITKA JEST NAJLEPSZA.

Gdy kupujesz nici, pytaj się o sześcio włókienną nitkę, która jest mocna, gładka i elastyczna. Zawdzięczać to należy temu, że nitka ta wyrabiana jest w specjalny sposób.

Najlepiej cienkie włókna długiej, wysortowanej bawełny, są przędzone w nitki przez skręcanie na prawo. Następnie dwie te nitki są skręcane na lewo w jedną nitkę. W końcu trzy tego rodzaju nitki są skręcane na prawo w jedną, grubszą nitkę, która już jest wówczas gotowa do użytku. Jeżeli jedna z takich nitek zerwie się, pozostaje jeszcze pięć innych do utrzymania siły nitki.

SZYCIE JEST TERAZ W MODZIE.

Bądź modną tej zimy i szyj. Przysłuchując się programom radjowym, równocześnie zajmij się delikatną artystyczną robótką szydełkową, pikowaniem kołder, lub też szyciem przeróżnych innych rzeczy, — które nadadzą twemu domowi odrębny i indywidualny wygląd.

Małe serwetki, nakrycia na krzesła lub sofy, a także kapy na łóżka, skopjowane z przepięknych dawnych deseni kolonjalnych i, zrobione szydełkiem z nici bławatnych, są obecnie bardzo w modzie i staną się drogocennym spadkiem dla twych dzieci.

Sweter, który puszcza kolor, zawinąć w stary ręcznik na kilka minut. Wyschnie prędzej i kolory nie zajdą jeden na drugi.

Wszystkim krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadomość, iż najukochańszy ojciec i dziaduś nasz,

Ś. P.

JÓZEF WŁOSZCZYNSKI

po krótkiej i ciężkiej chorobie, pożegnał się z tym światem, opatrzony św. Sakramentami, dnia 4go lutego, 1933 roku, o godzinie 6:00 rano, w podeszłym wieku.

Pogrzeb odbędzie się we wtorek, dnia 7go lutego, o godzinie 9:30 rano, z domu żałoby pnr. 4411 S. Sacramento Ave., do kościoła Ss. Pięciu Braci Polaków i Męczenników, a stamtąd na cmentarz Zmartwychwstania Pańskiego, na lotę familijną.

Na ten smutny obrządek zapraszamy wszystkich krewnych i znajomych, w ciężkim żalu pogrążeni:

Stanisława, Katarzyna, Jan, Helena, Kazimierz, Stefan, Janina i Irena, dzieci; **Józef Bonczkowski**, zięć; **Rita Bonczkowska**, wnuczka, wraz z całą rodziną.

Pogrzebowy Franciszek C. Patka, 4358 S. Richmond ul. Lafayette 4480. 6

Wszystkim krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadomość, iż najukochańsza żona moja i matka nasza

Ś. P.

ZOFJA WOJTALEWICZ

po krótkiej i ciężkiej chorobie, pożegnała się z tym światem, opatrzona św. Sakramentami, dnia 5go lutego, 1933 roku, o godzinie 3ciej rano, w średnim wieku.

Pogrzeb odbędzie się w środę, dnia 8go lutego, o godzinie 9:30 rano, z domu żałoby p. nr. 6144 Patterson ave., do kościoła św. Szczepana, a stamtąd na cmentarz św. Wojciecha.

Na ten smutny obrządek zapraszamy wszystkich krewnych i znajomych, w ciężkim żalu pogrążeni:

Józef J. Wojtalewicz, mąż; **Helena i Łucja**, córki, wraz z całą rodziną.

Pogrzebowy P. Kowaczek. — Telefon Spaulding 6630.

ZAWIADOMIENIE.

Wszystkim krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadomość, iż najukochańsza żona moja, matka i babcia nasza

Ś. P.

Florentyna Kornatowska

pożegnała się z tym światem, opatrzona św. Sakramentami, dnia 4-go lutego.

Dom żałoby p. nr. 2425 No. Campbell ave.

Bliższe szczegóły o pogrzebie podane będą jutro.

W ciężkim żalu pogrążona:

RODZINA.

Wszystkim krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadomość, iż najukochańsza matka i babcia nasza,

Ś. P.

FRANCISZKA HANSZCZYK

po długiej i ciężkiej chorobie, pożegnała się z tym światem, opatrzona św. Sakramentami, dnia 5go lutego, 1933 roku, o godzinie 7ej wieczorem, w podeszłym wieku.

Dom żałoby pnr. 2918 N. Whipple ul.

Bliższe szczegóły o pogrzebie później.

W ciężkim żalu pogrążona:

Familja.

TODAY'S CROSS WORD PUZZLE

ACROSS

1 Occupations
7 Aim
13 Withdraw
14 Screens
15 Exists
16 Fourth president of the U. S.
18 Delirium tremens (abbr.)
19 Bend
21 Delivered
22 American humorist
23 Butter substitute
25 Viscid liquid
26 Fortune
27 Corrects
28 Ridicule
29 Muscles
30 Mexican rubber tree
32 Human
33 Accent
35 Sea eagle
36 Storehouse
38 Spawn
39 College in England
40 Age
42 Deceased vice president of U. S.
45 Before
47 Compass point
48 Compass point
49 Cerebrates
50 Stinged
51 Supplied
52 Ornament
53 Repulses
54 Rears

DOWN

1 Three-legged stand
2 Recoil
3 Preposition
4 Tarnish
5 Apes
6 Serene
7 Asseverate
8 Equipped with shoes
9 Vessel
10 Fish
11 Blush
12 Compound ethers
17 Marsh elders
18 Seat
22 Medicinal plant
23 Exclamation
24 Rabid
25 Cozy retreat
26 Australian ostrich
28 One who expiates
29 Goddess of the moon
30 Inclinations
31 Cylindrical
37 Corsage
38 Gibes
41 Hiss
42 Scrap
43 Cell
44 Period of time
45 Hint
46 Compass point
47 Printing measures
48 Department of police (abbr.)
49 Strikes
52 One of the U. S. (abbr.)

Answer to previous puzzle

Z KANTOWA

Perłowe gody czyli 30-tą rocznicę ślubu obchodzą dzisiaj pp. Józef i Agata Potempa. Pp. Józef i Anna Dasch obchodzą dzisiaj 27mą rocznicę małżeńską. Na intencję powyższych dzisiaj odprawione były rano Msze św. dziękczynne.

*

Tow. św. Bartłomieja gr. 407 Zjednoczenia, będzie miało regularne posiedzenie w środę wieczorem w sali zwykłej. Prezes Fr. Kruppa zaprasza wszystkich członków o przybycie.

*

Dawny klub młodzieży „Pioneers", obecnie mający nazwę „Cantius Sports Men" odbędzie posiedzenie w sali klubowej w przyszły piątek wieczorem.

*

Tow. Dobroczynności p. o. św. Elżbiety będzie miało swe miesięczne posiedzenie w przyszłą środę wieczorem.

*

Już w przyszłą niedzielę w sali parafjalnej odbędzie się zabawa serduszkowa klubu dziewcząt „Scatter Joys". Początek o godz. 7ej wieczorem.

*

Kryształowe gody, czyli 15tą rocznicę ślubu obchodzić będą w środę pp. Tomasz i Franciszka Władygo, na których intencję odprawiona zostanie Msza św. o godzinie 6:30 rano.

*

W środę, dnia 22go lutego, w sali parafjalnej, odbędzie się zabawa farmerska, którą urządza starszy chór parafjalny.

*

Następujące osoby złożyły po $1 jako ofiarę na malowanie kościoła: W. Augustyn, R. Baryczka, J. Bieszczak, L. Broniarczyk, S. Bubisz, M. Cieślak, S. Cybulski, M. Cygan, H. Czarnik, J. Figura, J. Grembla, J. Hyc, J. Jelen, A. Kałucka, J. i A. Kasza, P. Kaszluga, J. Knybel, M. Kochaneł, J. Kołodziej, M. Król, A. Książek, K. Mika, B. Niewierowski, F. Kujawa, I. Kumiega, M. Kuta, A. Nowak, J. Nykaza, M. Ochal, F. Olszewski, E. Penkala, M. Placek, J. Płaczek, V. Pociask, A. Pociask, M. Podliński, L. Pozdoł, R. Sokołowski, J. Staniec, M. Szczechowiak, F. Szczepaniak, L. Szewczyk, J. Truchel, J. Tusiński, B. Węgrzyn, J. Wieczorek, A. Wojtas, Z. Wrona, T. Zachara, J. Ziober, N. N., N. N. Po 50 centów: M. Boehm, G. Grabowski, J. Ptaszyński i M. Wasielewski. Za ofiary Bóg zapłać składa ks. prob. Władysław Bartylak, C. R.

*

Na naprawę okien i na Dom Sióstr złożyli po $5: Kunegunda Cichorska i Fran. Hejda. Po $3: Stan. Bubis i Woj. Penzak. Po $2: St. Podgórski, Wład. Rzeznicki i Katarzyna Sobota; po $1: Woj. Antolec.

*

W przyszłą sobotę, o godzinie 7ej rano, odprawiona będzie Msza św. na intencję pp. Jana i Katarzyny Cyman, z okazji ich 55tej rocznicy ślubnej. O szóstej rano odbędzie się Msza św. na intencję pp. Franciszka i Juljanny Stojak w 24tą rocznicę ich ślubu.

ZE STANISŁAWOWA

W sobotę, dnia 11go lutego, o godzinie 8mej wieczorem, w audytorjum stanisławowskiem, odbędzie się zabawa taneczna t. zw. „Valentine Dance", którą urządza Tow. Dobroczynności p. o. św. Wincentego a Paulo. Na tej zabawie przygrywać będzie znana orkiestra, „Ted Janas and His All Star Chicagoans". Członkowie Towarzystwa, wraz z komitetem, zapraszają Stanisławowian, przyjaciół zbliska i z daleka. Komitet złożony z członków: A. Zakroczymskiego, L. Ratkowskiego, W. Janiszewskiego, M. Szymańskiego, dokłada wszelkich starań, ażeby zabawa wypadła jak najpomyślniej. Będzie wobec tego sposobność zabawienia się w kółku przyjaciół i znajomych. Bilety są do nabycia w biurze tegoż towarzystwa pod salą.

*

Dzisiaj w poniedziałek o godzinie 8mej wieczorem, odbędzie się posiedzenie Klubu Tadeusza Kościuszki, w sali zwykłych posiedzeń. Obecność wszystkich członków jest wymagana, bowiem są bardzo ważne sprawy do załatwienia. Prezesem jest Antoni Cichowicz a sekretarzem Stanisław Pufundt.

ARESZTOWANY POD ZARZUTEM ZAMORDOWANIA ŻONY.

Ława koronerska oskarżyła aresztowanego.

W sobotę policja wyśledziła i aresztowała niejakiego Roberta Raymuna, lat 35, dawniejszego właściciela spelunki w śródmieściu, podejrzanego o zamordowanie swej żony w City Hall Square Hotelu, co miało miejsce przed kilku dniami.

Policjanci tajni poznali Raymuna na rogu Broadway i Catalpa ave. Przy zatrzymanym, mocno podchmielonym, znaleziono rewolwer i klucz do pokoju, gdzie odkryto trupa kobiety.

Przyprowadzony na stację policyjną, Raymun nie przyznał się do zbrodni. Ława koronerska, po przeprowadzeniu przesłuchów i śledztwa, oskarżyła jednak aresztanta o dokonanie morderstwa.

Z Chóru Panien "Halka"

Po dłuższej przerwie spowodowanej chorobą dyrygenta chóru pana Gabrjela Chrzanowskiego, płynie z powrotem od trzech już tygodni pełnem życiem praca u Haleczek.

*

W najbliższych dniach odbędzie się skromna instalacja nowo obranego zarządu chóru na rok 1933, który przedstawia się jak następuje: — Eugenja I. Pawłowska, prezeska; Eugenja Saklak, wice-prezeska; Zofja Chudzicka, sekretarka protokółowa; Klementyna Obermeyer, sekretarka finansowa; Stanisława Florczak, kasjerka. Dyrygentem chóru pozostanie nadal p. G. Chrzanowski.

*

W sobotę, dnia 18go lutego w klubie „Młoda Polska", odbędzie się wspaniała zabawa serduszkowa chóru Halka, która wielkie budzi zainteresowanie wśród licznych przyjaciół chóru. Bilety w formie serduszka na oryginalny ten wieczór już w obiegu, a nabywać je można w cenie bardzo przystępnej u członkiń chóru. Aranżerkami balu serduszkowego „Valentine Dance", są koleżanki, K. Obermeyer, E. Pawłowska, I. Rogacka, B. Dąbrowska i S. Florczak. Ktokolwiek mile i przyjemnie pragnie spędzić wieczór, niechaj nieomieszka przybyć na serduszkową zabawę, a komitet tejże uprzejmie zapewnia iż się każdy wyjątkowo i wyśmienicie ubawi.

*

Jeszcze nie przebrzmiały echa miłego wieczoru świątecznego, podczas którego podejmowały Halki swe mamusie, ciotunie i najbliższych krewnych. Zabawa odbyła się w dużej sali pawilonu Eckhardt Parku w pierwszych dniach stycznia. — Wieczór ten urozmaicono pięknym programem który wykonano jak następująco: — Pięknem i serdecznem przemówieniem powitała zebranych prezeska chóru kol. Eugenja Pawłowska, poczem nastąpił śpiew kol. Wandy M. Krygowskiej, która wykonała dwie pieśni przy akompanjamencie kol. Heleny I. Wiatrowskiej. Następnie deklamację p. t. „Bajeczka" wypowiedziała kol. Balbina T. Dąbrowska, a grą na fortepianie bawiła zebranych kol. Helena Wiatrowska. Po niej nastąpił śpiew kol. Izabeli Rogackiej przy akompanjamencie kol. Janiny Boguszewskiej. Na zakończenie wystąpiła z monologiem p. t. „Wszyscy Mnie Kochają" kol. Henryka Mulewska. Po wyczerpaniu programu goszczono zebranych wybornemi ciastami, przekąskami a w końcu obdarzono każdego miłym podarkiem.

*

Występ śpiewaków podczas Wystawy jest już tylko kwestją kilku miesięcy, przeto z tej przyczyny najpilniej opracowywane w chórze bywają utwory na ten cel przeznaczone, niezależnie jednakże od tegoż powoli i bardzo starannie przygotowuje się chór do swego srebrnego jubileuszu czyli dwudziestopięciolecia, którą to uroczystość w roku bierzącym chór obchodzić będzie.

W dyrekcji teatru.

— W tej sztuce dałem panu rolę urodzonego idjoty i żądam abyś pan rolę tę grał naturalnie.

Z Kolegjum Św. Stanisława Kostki.

Po skończonem pierwszem półroczu szkolnem odbywały się w zeszłym tygodniu rekolekcje roczne dla uczniów Kolegjum. Kierownikami rekolekcyj był Ks. Józef Samborski, C. R. Tematy nauk rekolekcyjnych były bardzo interesujące i całkowicie zastosowane do młodzieży dorastającej i kształcącej się. Uczeń Kolegjum nie tylko przykładać się ma do nauki, nietylko starać się ma o kształcenie umysłu, ale zarazem winien codziennie baczyć na rozwój przymiotów serca, ma dążyć do wzmocnienia woli swej, by być przygotowanym do walki życiowej. Obowiązk zatem ucznia, jako syna rodziny, różne niebezpieczeństwa na jakie jest narażony, nabożeństwa jakie winien pielęgnować by je używać jako środki do osiągnięcia celu sobie wytkniętego, życie wyższe, potrzeba ofiary i poświęcenia dla dobra połeczeństwa, oto tematy nauk Ks. Kierownika Rekolekcyj. Połączone z naukami były inne ćwiczenia duchowne, w których uczniowie brali udział.

Na zakończenie rekolekcyj odprawiona została Msza św. na intencję uczniów Kolegjum przez Ks. M. Starzyńskiego, C. R., Rektora Kolegjum. Podczas Mszy św. Ks. Rektor wypowiedział krótką naukę do uczniów, przypominając im dzień ich pierwszej Komunji św. i słowy swemi wzbudzając w sercach ich uczucia pobożne, jakie panowały w nich w tym dniu dla nich tak uroczystym i pamiątkowym. Polecał uczniom częstą Komunję św. jako najlepsze i najskuteczniejsze lekarstwo przeciw wszelkim chorobom duszy i jako najpewniejszy środek przeciw niebezpieczeństwom, na jakie w życiu bywają narażeni. Podczas Mszy św. wszyscy uczniowie przystąpili do Komunji św. Po Mszy św. odmówiona została Litanja do Serca Jezusowego i Akt Konsekracji. Wreszcie udzielone zostało wszystkim uczniom, z okazji uroczystości św. Błażeja, błogosławieństwo gardła.

Po skończonem nabożeństwie wszyscy uczniowie udali się na śniadanie do jadalni kolegjalnej, gdzie byli powitani przez Ks. Rektora, który następnie udzielił dnia wolnego od nauk.

*

Stow. Alumnów Kolegjum św. Stanisława Kostki zabiera się do intensywnej pracy dla dobra zakładu. Dawni wychowankowie tejże uczelni, widząc potrzebę, w jakiej ich Alma Mater się znajduje i zrozumiejąc pracę i poświęcenie Księży i Nauczycieli pracujących w kolegjum, starają się przez swą współpracę dopomóc im w ich wysiłkach nad wyszkoleniem zdrowego pokolenia katolickiego i polskiego. Wspaniale zapowiada się uroczysta instalacja nowego zarządu Stow. Alumnów, która odbędzie się w niedzielę, dnia 5go marca, o godz. 7:30 wieczorem w sali gimnastycznej im. Ks. Fran. Gordona, pnr. 1525 Haddon ave., przy Milwaukee ave.

Kolejka.

— Z takiem lekceważeniem odzywa się pan o naszej kolejce. A przecież jest to jedyna linja kolejowa w Polsce, na której zderzenie jest zupełnie niemożliwe!

— Co pan mówi? Czy posiadacie panowie jakieś nowoczesne urządzenia zabezpieczające.

— Nie, ale na linji naszej kursuje tylko jeden pociąg.

Z WACŁAWOWA

Dzisiaj, w poniedziałek, dnia 6go lutego, odbędzie się miesięczne posiedzenie Chóru św. Cecylji, w sali zwykłej, o godz. 7:30 wieczorem. Przyjdą pod obrady ważne sprawy wymagające obecności wszystkich członków.

*

Złote gody małżeńskie obchodzili przed kilkoma dniami pp. Jan i Juljanna Kinka. Miejscowy proboszcz ks. Teodor Cząstka odprawił Mszę św. na intencję sędziwych jubilatów, na której podziękowali Bogu za łaski z prośbą o nowe.

*

Jutro wieczorem, odbędzie się miesięczne zebranie Tow. św. Wacława. Prezes zaprasza wszystkich członków o przybycie, gdyż są ważne sprawy do załatwienia.

*

Połączone chóry parafjalne czynią skrzętne przygotowania do wspólnej zabawy, mającej się odbyć w niedzielę, dnia 26go lutego, w sali parafjalnej.

*

Trzydziestą rocznicę pożycia małżeńskiego obchodzili przed kilkoma dniami pp. Jan i Franciszka Ciborowscy, a pp. Michał i Helena Polcyn 18-tą rocznicę ślubu. Tak na intencję jednych jak i drugich odprawiona została Msza św. dziękczynna.

*

Posiedzenie Tow. św. Sabiny odbędzie się w niedzielę, dnia 26go lutego, w sali parafjalnej. Prezeską jest Walerja Sołtysik, sekretarką Klara Łyczywek, a kasjerką Helena Skaja.

*

Klub Towarzyski św. Wacława (St. Venceslaus Goodfellowship Club) urządza zabawę taneczną połączoną z wieloma niespodziankami w niedzielę, d. 12go lutego, w sali parafjalnej. Początek zabawy o godz. 7:30 wieczorem.

*

Jan i Salomea Snarscy, obchodzili przed kilkoma dniami dwudziestą rocznicę pożycia małżeńskiego. Zaś rocznicę 21-szą obchodzili pp. Piotr i Wiktorja Ballasa. Tak na intencję jednych jak i drugich solenizantów odprawiona została Msza św. dziękczynna.

*

Dzisiaj wieczorem o 7:30, w sali zwykłej, odbędzie się miesięczne posiedzenie Tow. św. Genowefy, na które wszystkie członkinie są proszone o przybycie.

*

Tow. Pań Avondale, gr. 2692 Z. N. P., odbędzie swe regularne miesięczne posiedzenie w czwartek, dnia 16go lutego, w sali Avondale Field House.

*

Pp. Władysław i Helena Madura obchodzili czwartą rocznicę swego ślubu. Liczni przyjaciele składali im życzenia z tej okazji.

PAN ALDERMAN-KUSTOSZ BRONI SWEJ POZYCJI.

$25,184 za 12 spraw.

Alderman 24-ej wardy, p. J. M. Arvey, który jest zarazem kustoszem sądowym w sądzie okręgowym, stanął onegdaj w obronie swego stanowiska i pobieranych opłat od upadłości. Zdaniem p. Arvey'a skala jego opłat jest znacznie niższa od innych.

Mimo wszystko, jak mają wykazywać rekordy, p. kustosz referował w ubiegłym półroczu 28, z których 12 tylko przyniosło mu $25,184.

Sześciu innych kustoszów w tym sądzie zarobiło w tymże czasie $198,933, tytułem legalnych opłat od 118 spraw.

Ogłaszajcie się w "Dzienniku Chicagoskim"

MIĘDZYNARODOWY KONKURS LOTNICZY.

Odbędzie się tego lata w Chicago.

W kooperacji z lokalnem pismem „Chicago Tribune" Chicagoska Korporacja Wyścigów Powietrznych urządza przyszłego lata wielkie igrzyska powietrzne o charakterze międzynarodowym, podano do wiadomości. — Zawody potrwają cztery dni, od 1go do 4go lipca włącznie.

WYBUCH BOMBY, POD ZAKŁADEM POGRZEBOWYM.

O akt terorystyczny są posądzani szoferzy.

Nieznani teroryści podłożyli w sobotę rano silną bombę pod zakład pogrzebowy Pisera, 3125 Roosevelt rd. Eksplozja wywaliła drzwi do zakładu, powodując znaczne zniszczenie wewnątrz i w oknach okolicznych budynków. Władze śledcze podejrzewają o zemstę unję szoferów w liberji, z którą właściciel, Samuel Piser, miał nieporozumienie.

Żona Zamordowanego Podróżnika.



Pani Aloha Wanderwell-Pieczyńska, wdowa po zamordowanym na swoim jachcie w Long Beach, Cal., kapitanie Wanderwell-Pieczyńskim, staje jako świadek w procesie Williama Guy'a, oskarżonego o zamordowanie Pieczyńskiego. (Klisza Acme)

Nie Przedstawiał Wartości dla Złodzieja.



Pani Margaret Conley, z pnr. 4023 Gladys Ave. ze swym synkiem Brianem, liczącym dwa i pół roku, skradzionym z przed domu razem z samochodem. Złodziej, najwidoczniej, spostrzegłszy później śpiące dziecko, pozostawił samochód i malca przy zbiegu Kilpatrick i Flournoy ul.

Goście Roosevelta na Jachcie.



Vincent Astor na pokładzie swojego jachtu "Nourmahal", z pingwinami i żółwiem, które ostatnio przywiózł z wysp Tahiti. Astor ofiarował na jachcie gościnę Prezydentowi-elektowi zabierając go wraz z jego otoczeniem na wycieczkę na morze Karybskie. (Klisza Prasy Stow.)